Nr. 154. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 9 lipca 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia 4·— zł. Z odnoszeniem 4·50 „ Z przes. poczt. 4·50 „ Zagranicą. . . . 8·— „

20 groszy Cena numeru

Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.

Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.

Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Proces doniecki.

Kraków, 7 lipca.

Stalin jest człowiekiem mocnym, gdy potrafił rozgromić całą opozycyjną inteligencję partyjną. Ale polityka jego jest słaba. Biegnie ona zygzakami, w których każda następna linja jest zaprzeczeniem i przekreśleniem poprzedniej. Polityka ta przedstawia najgorszą w świecie kombinację fanatyzmu z oportunizmem. Można jej rozwój od dość dawna obserwować w dziedzinie polityki agrarnej i chłopskiej. Wczesną wiosną tego roku rozszerzyła się ona także na dziedzinę stosunków do inteligencji zawodowej i do t. zw. „speców“.

W jakim celu możnowładcy kremlińscy rozpoczęli w ogóle monstrualny proces doniecki, do tej pory nie wiadomo. Dziś, kiedy ogromna rozprawa sądowa, która dała około 15.000 arkuszy samego protokółu, okazała, że proces ten opierał się tylko na bardzo niezręcznej prowokacji, odpowiedź na pytanie, co miał ten proces naprawdę znaczyć i do czego służyć, jest jeszcze trudniejszą, niż przed dwoma miesiącami.

Pewnego dnia G. P. U. podniosło alarm, że ciężki przemysł sowiecki jest celowo i systematycznie sabotowany przez „speców“ inżynierów. W szczególności Donieckie Zagłębie węglowe jest przedmiotem tego sabotażu. Powieszono sprawę odrazu na największym dzwonie. Prasa sowiecka zaczęła pisać sążniste artykuły o niebezpieczeństwach, jakie grożą rzekomo sowieckiej federacji ze strony zdradzieckich speców, którzy sprzysięgli się nietylko z dawnymi właścicielami kopalń lecz nawet ze sztabami generalnemi, przedewszystkim polskim i francuskim, i celowo niszczą kopalnie i sabotują produkcję węgla. aby przyśpieszyć ekonomiczny a więc i polityczny upadek systemu sowieckiego i aby na wypadek wojny uczynić sowiety bezbronnemi. Robotnicy zaczęli urządzać zgromadzenia i uchwalać mordercze rezolucje przeciw zdradzieckiej inteligencji technicznej. Sfery oficjalne rzuciły wprost hasło, że obowiązkiem robotników jest pilnować inżynierów, aby nie dopuszczali się zdrady. Można sobie wyobrazić, jaki skutek miało to hasło dla toku produkcji przemysłowej, kiedy najciemniejszy robotnik uzyskiwał prawo badania każdego rozkazu inżyniera z punktu widzenia, czy nie prowadzi on do niszczenia przemysłu sowieckiego...

Przeprowadzono mnóstwo aresztowań, jak zawsze, z ogromną bezwzględnością. Poaresztowano nawet inżynierów i monterów niemieckich, którzy od kilku tygodni zaledwie bawili w Rosji przy montowaniu zakupionych w fabrykach niemieckich maszyn. Narażono się na bardzo ciężkie przesilenie w stosunkach z Berlinem. Musiano potem wycofać się z szeregu oskarżeń, ale oczywiście chybionej afery politycznej nie zaniechano. Przeciwnie zrobiono ogromny proces przed specjalnym trybunałem w największej sali Moskwy, jak gdyby chciano przed oczyma całego świata zademonstrować zarówno swoją energję jak wysoki poziom swojej kultury prawniczo-sądowej.

Tymczasem dwumiesięczny proces wywołał wrażenie wręcz przeciwne. — Przekonał on nawet wątpiących dotąd, że sowiety zamiast przybliżać się pod względem pojęć prawnych do Europy, oddalają się od niej coraz bardziej, że justycja bolszewicka jest karykaturą nowoczesnego sądu i nowoczesnego procesu. Oskarżenie było całkowicie lekkomyślne. Oparte wyłącznie na zeznaniach prowokatorów, którzy dla niepoznaki siedzieli na ławie oskarżonych razem ze swemi ofiarami i do końca robili skruszonych i zeznających szczerą prawdę grzeszników. Dość powiedzieć, że trybunał nie dopuścił ani jednego niezawisłego od policji świadka, których cały legjon proponowała obrona. Generalny zaś prokurator Krylenko posuwał swą nieprzyzwoitość do tego, że w czasie zeznań na samej rozprawie podpowiadał po prostu odpowiedzi nie dość starannie przygotowanym świadkom dowodowym.

Szczytem wszystkiego była metoda, jaką prokurator zastosował w swoich wywodach końcowych. Powołał się on wyraźnie na własną swoją proletarjacko-rewolucyjną intuicję, stawiając ją wyżej niż wszystkie objektywne dowody. Operując doktryną materjalizmu dziejowego i metodą t. zw. „dialektyki historycznej“, p. Krylenko dowodził, że oskarżeni przez niego inżynierowie, jeżeli nawet nie popełnili zarzucanych im czynów, to byliby je popełnili w przyszłości, ponieważ psychicznie należą do klasy burżuazyjnej, ponieważ nie wyzbyli się psychologji dawnych właścicieli i panów, ponieważ nienawidzą ustroju bolszewickiego. Oskarżano więc podsądnych nie za ich przeszłość, jakkolwiek się w niej z największą bezwzględnością grzebano, ale za ich przyszłość, którą uzbrojony w swoją mądrość dialektyczną Krylenko widział jasno i niezawodnie.

Rezultatem takiego procesu jest jedenaście wyroków śmierci. Można powiedzieć, że wyrok jest nawet łagodny, bo przy takiej procedurze i przy takiem pojmowania prawa i sądu można przecież każdego skazać na śmierć, jeżeli nie z a to, co zrobił już, to w każdym razie za to, co może zrobić w przyszłości. — Wśród skazanych na śmierć znajdują się najtężsi inżynierowie z górniczego przemysłu rosyjskiego. Należy tu znakomity organizator inżynier Kuźma i stary siedmdziesięcioletni blisko Rabinowicz, jeden z twórców przemysłu węglowego w Rosji.

Moralno-polityczny efekt procesu jest dla systemu bolszewickiego fatalny zarówno wewnątrz jak zewnątrz Rosji. Przedewszystkiem spotęgował on niekarność rzesz robotniczych względem kierowników technicznych. Jeżeli byle palacz ma prawo a nawet obowiązek pilnować generalnego dyrektora czy sabotuje on fabryki lub kopalnie, to łatwo sobie wyobrazić ,jak wyglądać musi w takich warunkach karność i wydatność pracy. Cała inteligencja zawodowa, która w znacznej swej części już szczerze była pogodziła się z systemem i pracowała sumiennie, dostała obuchem w głowę. Przekonano ją, że jest tylko tolerowana ,jako zło konieczne, z którem kremlińscy możnowładcy są gotowi w każdej chwili zrobić swój okrutny porządek. Na tok produkcji i życia gospodarczego wogóle takie przeświadczenie, panujące w sferach technicznie kierujących, musi wywierać jak najgorsze skutki. Zabija inicjatywę, pogłębia jeżeli nie wręcz nienawiść to w każdym razie apatję.

W stosunku do zagranicy system sowiecki został skompromitowany tym procesem doszczętnie. Rozwiał bowiem do reszty złudzenia, że możliwe jest współdziałanie z nim, udzielania mu kredytów, wysyłanie swoich sił technicznych. Która z wielkich fabryk europejskich zaryzykuje dzisiaj udzielenie kredytów i wysłanie swoich inżynierów do Rosji po tem, co stało się z inżynierami potężnej A. E. G. i kilku innych wielkich fabryk niemieckich.

Dopuszczając do rozdmuchania całej afery i do takiego procesu, Stalin swemu własnemu systemowi zadał cios ciężki. Dowiódł on raz jeszcze, że nie jest Leninem, że jego żelazna energja i potężna wola nie kierowane dostatecznie oświeconym rozumem, przynoszą systemowi szkodę a nie pożytek. Przez proces doniecki sowiety oddaliły się od Europy jeszcze bardziej. Przerwały różne ważne dla siebie nici i związki. — Prędzej czy później odczują skutki tego błędu.

—0—

Marsz. Piłsudski przejechał wczoraj przez Lwów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca. Prezydent Rzplitej przyjął na **pożegnalnej wizycie marsz. Piłsudskiego** oraz wyjeżdżającego na urlop premjera, prof. **Bartla.** W dniu dzisiejszym opuszcza Prezydent Mościcki Warszawę, udając się do **Spały, gdzie** w swojej rezydencji będzie podejmował członków korpusu dyplomatycznego.

Lwów, 7 lipca. Wczoraj między godz. 9—10 rano **przejechał przez Lwów Marszałek Pił-**

ROMAN TYK.

Z tej czy tamtej strony?

Dialog niesceniczny.

(Pokój obszerny; na środku szerokie łoże, głową do ściany zwrócone. Na łóżku chory mężczyzna około lat 50 — oparty na stosie poduszek, prawie siedzi. Przy łóżku, na fotelu skórzanym, wygodnym, zwrócona twarzą do chorego — Siostra Miłosierdzia, robiąca jakąś szydełkową robotę. — Story przysłonięte, półmrok oświetla lampka elektryczna na stoliku obok łóżka).

Chory. Siostra często podejmuje się obowiązków pielęgnowania chorych...

Siostra: Tak, to nasze zadanie i podstawa kongregacji.

Chory: Siostra już często przymykała gasnące oczy...

Siostra: I to się zdarza, wszakżeśmy śmiertelni wszyscy.

Chory: Siostra głęboko wierząca, niewątpliwie, wierzy i w życie pozagrobowe.

Siostra: Jakżeby można inaczej, przecież mamy duszę nieśmiertelną...

Chory: Tak, tak, zapewne. Ale jak się to dzieje, że dusze bezcielesne, niematerjalne, cierpią męki i w czyścu i w piekle? Nie zastanawiała się Siostra nad tem?

Siostra: Przyznam się, że nie.

Chory: A przecież to przychodzi na myśl, dręczy brakiem rozwiązania, zwłaszcza, kiedy się stoi już na progu.

Siostra: Proszę tak nie mówić. Lata nie po temu, zdrowie jeszcze wróci. O właśnie dochodzi godzina — proszę wziąć proszek. — (Wstaje, przyrządza proszek i po podaniu choremu, znowu siada).

Chory: Soistra już dawno w zakonie?

Siostra: Już lat ośmnaście.

Chory: A przedtem?

Siostra: Byłam w domu rodziców.

Chory: Tymczasem coś zaszło... Niech mi Siostra wybaczy, że o to pytam, to nie z niegrzecznej ciekawości, ale Siostro, ja przeszedłem wiele w zyciu i umiem patrzeć na dolę i niedolę bliźnich właściwemi oczyma.

Siostra: Tak, doznałam wielkiego zawodu i zniechęciłam się do świata.

Chory: Jakież to poświęcenie, koić cierpienia chorych, jaka cierpliwość znosić kaprysy i słuchać jęków. To się człowiek staje aniołem. Siostro, dni moje, a może i godziny policzone. Co się ze mną potem stanie?

Siostra: Religja uczy, że wyrok Boży skazuje albo na oczyszczenie się w czyścu, albo jeżeli dusza potępiona — idzie do piekła.

Chory: Gdzie to jest?

Siostra: Tego nikt nie wie. Gdzieś we wszechświecie...

Chory: A czy Siostra zdaje sobie z tego sprawę, co to jest wszechświat! Przecież to miljardy miljardów różnych słońc, planet, gwiazd — czy jak je tam nazwać, a na każdem z tych ciał niebieskich mogą żyć istoty do nas podobne, albo doskonalsze, albo mniej doskonałe, a wszystkiemi zajmuje się Pan Bóg zarówno. Jeżeli dla ludzi naszej planety znalazł miejsca na niebo, czyściec i piekło, to musiał to uczynić i dla innych, a wtedy brakłoby mu planet we wszechświecie. Bo dlaczegóż miałby się zajmować tylko nami?

Siostra: Myśmy jego dziećmi, więc się nami opiekuje.

Chory: Tak, tak, ale on nam dał rozum i wolną wolę, więc możemy się niemi kierować, bez ciągłej opieki tej Istoty Najwyższej. Więc Siostra nie zdaje sobie sprawy z tego, gdzie to mieści się niebo, czyściec i piekło?

Siostra: Dlaczego Pan obrał ten temat rozmowy? Możemy mówić o czem innem...

Chory: Myślałem, że mię Sostra objaśni i wątpliwości usunie. — Kiedym czytał Danta, który umieścił piekło gdzieś we wnętrzu ziemi i dał mu postać lejka, zwężającego się ku dołowi, pierwszy raz przyszło mi na myśl, że to fantazja poetycka i że wrogów ojczyzny swojej mógł w tem piekle pomieścić, ale więcej ludzi tamby się nie zmieściło. Bo jego ludzie to nie dusze bezcielesne, ale ludzie z krwi i kości. I znowu stajemy przed tą zagadką, że cierpieć mogą tylko organizmy fizyczne, nie dusze...

Siostra: Gdziekolwiek to jest i jakkolwiek to jest, Kościół nam w to wierzyć nakazuje, więc wierzymy.

Chory: A czy Siostra sądzi, żeby to się sprzeciwiało nauce Kościoła, gdybyśmy przyjęli, że w nas samych jest niebo, czyściec i piekło?

Siostra: Jakżeby to było możliwe?

Chory: Przecież my, Siostro, w większości wypadków sami sobie stwarzamy niebo lub jęczymy w czyścu, albo się smażymy w piekle. Nie wierzą temu ludzie, którzy widzą przyczynę niepowodzenia lub powodzenia nie w sobie, ale poza sobą. Wszak to tak wygodnie być zawsze niewinnym, albo w ostateczności zwalać na Boga. „Tak się P. Bogu podobało“. — Kto jest uczciwszy, czy ten, który siebie czyni odpowiedzialnym za swoje czyny, czy ten, kto nawet łajdactwo swoje przypisuje Istocie Najwyższej?

Siostra: Znowu weszliśmy w jakieś teologiczne zagadnienia. A ja prosiłam...

Chory: Nie, Siostro, to nie teologja — to zasada życia i bytu. Aby udowodnić Siostro, że tak jest, muszę sięgnąć po księgę własnego życia.

Byłem młodym koncyjentem adwokackim, kiedy na drodze mego życia stanęła kobieta. Nie kobieta — to było dziewczę, prawie dziecko, obdarzone prócz piękności niezwykłym wdziękiem, prostotą i radością życia. Od tej chwili stała się serca mego panią, była niebem i piekłem. Ponieważ dopiero za dwa lata mogłem zostać samodzielnym adwokatem, a ona była bardzo młoda, przeżyliśmy dwa lata narzeczeństwa jak jeden sen czarowny. Jeździłem na wieś do niej, jeżeli nie mogłem częściej, to na każdą niedzielę, czytaliśmy, a kiedym w ogrodzie urządził tennisa, graliśmy zapamiętale po parę godzin. To znowu pływaliśmy łódką po niewielkim, ale bezpiecznym stawie. Nie gardziliśmy i przejażdżką konną, lubo matka niechętnie na to zezwalała. Dni nam schodziły jak godziny, jak minuty i szczęście rosło z dniem każdym... Co to — Siostra płacze?

Siostra: To nic, to niestety ożyły wspomnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sudski, w drodze z Warszawy do Rumunji. Wobec **ścisłego incognita** zaniechano **oficjalnych powitań.** Na dworzec przybyli **delegaci Związku strzeleckiego i innych wojskowych organizacyj, pragnąc ujrzeć i powitać ukochanego Wodza.**

Marszałek jechał zwyczajnym pociągiem pośpiesznym w wagonie salonowym, na którym widniał napis: „zajęty". Tym samym pociągiem jechał gen. Le Rond. **Po półgodzinnem zatrzymaniu się na dworcu, ruszył pociąg w drogę do Rumunji.**

Rząd polski odrzuca litewski projekt traktatu.

Kowno, 7 lipca. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji do spraw bezpieczeństwa i rozrachunków przewodniczący delegacji polskiej Hołówko, oświadczył, **że rząd polski doręczy w najbliższych dniach posłowi litewskiemu w Berlinie odpowiedź na notę litewską na litewski projekt traktatu.** W odpowiedzi tej rząd polski zakomunikuje, **że projekt litewski jest niemożliwy do przyjęcia i sprzeciwia się zaleceniom Rady Ligi Narodów,** a równocześnie godzi **w niezależność terytorjalną Rzljtej Polskiej.**

Wobec powyższego, przewodniczący delegacji polskiej, Hołówko, **zaproponował delegacji litewskiej kontynuowanie prac w komisji bezpieczeństwa i odszkodowań na płaszczyźnie rezolucji grudniowej Rady Ligi Narodów,** oraz w ramach, nakreślonych przez konferencję królewiecką. P. Hołówko zaproponował dalej, **aby strona litewska przystąpiła do realnego paktu o nieagresji,** albo też podjęła dyskusję **nad projektem, szukając w ten sposób kompromisowego wyjścia.**

W odpowiedzi na powyższą propozycję przewodniczącego polskiego, przewodniczący delegacji litewskiej **Balutis, podkreślił zasadnicze różnice, zachodzące między stanowiskiem obu rokujących stron i równocześnie obiecał udzielić ostatecznej odpowiedzi na pozycje p. Hołówki o decyzji swego rządu.**

Decyzje te Balutis zakomunikuje delegacji polskiej **w sobotę,** wobec czego postanowiono odbyć następne plenarne posiedzenie komisji do spraw bezpieczeństwa i odszkodowań w sobotę o godz. 4 po południu.

—o—

Kowno, 7 lipca (PAT). Tutejsza prasa donosi, że w ciągu przyszłego tygodnia powróci do Kowna z Warszawy delegacja litewska do komisji polsko-litewskiej do spraw komunikacyjnych, ekonomicznych i tranzytowych. Według doniesień „Lietuvos Aidas" w trakcie **rokowań warszawskich zarysowała się rozbieżność zdań, tak, że należy przypuszczać, że komisja z trudem zdoła tę rozbieżność przezwyciężyć.**

Rokowania handlowe polsko-niemieckie zostaną wznowione?

Berlin, 7 lipca (PAT). „Vossiche Zg." przynosi w dzisiejszym numerze obszerną notatkę p. t. „Wznowienie rokowań handlowych z Polską", w której wyraża przekonanie, że **w związku z ostatniem ukonstytuowaniem się rządu niemieckiego rokowania handlowe polsko-niemieckie zostaną na nowo podjęte.** Poseł niemiecki w Warszawie Rauscher bawi obecnie w Berlinie, aby odbyć z rządem Rzeszy konferencję w prawie dalszego toku rokowań handlowych polsko-niemieckich.

—o—

Konwencja w sprawie usunięcia zakazów przywozu i wywozu.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Genewa, 7 lipca. Dyplomatyczna konferencja handlowa, zwołana w sprawie zniesienia zakazów przywozu i wywozu powzięła w piątek następującą uchwałę:

Celem wejścia w życie **konwencji w sprawie usunięcia zakazów przywozu i wywozu potrzebna jest ratyfikacja przez ośmnaście państw,** między któremi musi się znajdować **Polska,** Niemcy, Austrja, Rumunja, Francja, Węgry, Anglja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Szwajcarja, Czechosłowacja, Ameryka i Turcja. Ratyfikacja przez te państwa musi nastąpić **do dnia 30 września 1929,** zaś konwencja wejdzie w życie **z dniem 1 stycznia 1930.** Zakazy nie uznane w artykule 6, muszą wygasnąć dnia 30 czerwca 1930.

Gdyby **Stany Zjednoczone** nie mogły konwencji ratyfikować ze względu na szczególne położenie polityczne, **mimo to** konwencja otrzyma **moc obwiązującą,** gdy zostanie ratyfikowana przez wszystkie państwa, uczestniczące w konferencji.

Program polityczny angielskiej Partji Pracy.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 7 lipca. Angielska partja pracy ogłosiła w broszurze swój **program polityczny.** Partja uzasadnia **żądanie objęcia władzy** koniecznością **wprowadzenia nowego porządku społecznego** i natychmiastowego usunięcia nędzy w kraju. Następują dalej żądania w sprawie prawodawstwa przemysłowego, unarodowienia własności rolnej i przemysłu, oraz rozbudowy urządzeń społecznych i wychowania. W programie finansowym widnieje między innemi wprowadzenie dodatkowego opodatkowania dochodów ponad 500 funtów rocznie, podwyższenie podatku od spadków i własności rolnej, wreszcie stałe ograniczanie wydatków na zbrojenia.

Omawiając program Partji Pracy, oświadcza „Times", że program ten nie zawiera **nic nowego.** Jak pobieżny rzut oka na program podaje powody, dlaczego Partja Pracy odmawia przyjęcia rozwiązania niezależnego socjalizmu naszych czasów. Żądania Partji Pracy wiążą się z zastrzeżeniami, a nawet żądanie natychmiastowego wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy w przemyśle węglowym jest związane z zastrzeżeniem równoczesnej poprawy położenia górników zagranicą. Tylko pod względem finansowym program ma znaczenie.

„Daily Telegraph" określa program jako godną podziwu pracę, jeżeli się go rozpatruje jako **linje wytyczne przyszłych wyborów.** W żądaniach finansowych można program ten krytykować.

—o—

Uratowanie Lundborga.

(Telegram własny „N. Reformy").

Sztokholm, 7 lipca. Tutejsze ministerstwo obrony krajowej otrzymało wczoraj telegram od kpt. **Tornberga** ze Szpitzbergu, nadany o g. 8 rano z parowca „Quest", opewający:

„Lundborg uratowany".

Wkrótce potem **żona Lundborga** otrzymała **od męża telegram,** nadany również na parowcu „Quest", a donoszący o swem uratowaniu.

Lundborga wyratował porucznik Schyberg, który towarzyszył mu w lotach wywiadowczych przy poszukiwaniu Nobilego. Szczegółów uratowania niema jeszcze. Prawdopodobnie Schyberg podjął wyprawę małym samolotem Motha i zdołał wylądować i zabrać Lundberga.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Sztokholm, 7 lipca. **Lundborg** po uratowaniu, znajduje się **w drodze do Szwecji.**

Porucznik **Schyberg** po pomyślnej wyprawie do grupy Viglieri miał **wystartować tam ponownie,** aby **zabrać innych rozbitków.**

Sztokholm, 7 lipca (PAT). Dotychczas **nie otrzymano jeszcze bliższych wiadomości o szczegółach akcji ratunkowej kap. Lundborga** oraz o prowadzonych dalszych poszukiwaniach. Dotąd nadszedł tylko telegram od kierownika ekspedycji szwedzkiej, oraz krótka depesza do pani Lundborg, zawiadamiająca o próbach czynionych przez lotnika szwedzkiego **Schyberga** na małym aeroplanie Moth. Nawe w Kingsbay szczegóły, dotyczące ekspedycji są dotychczas nieznane. Decyzja ratowania Lundborga jako pierwszego z grupy Viglieri powziętą została prawdopodobnie dlatego, iż współdziałanie jego w dalszej akcji ratunkowej może mieć wielkie znaczenie. Prawdopodobne jest, iż **dalszą akcję ratunkową musiano odłożyć do nocy,** gdyż w ciągu dnia lód jest zanadto miękki, aby lądowanie mogło się odbyć pomyślnie.

Następna próba lądowania w pobliżu grupy Viglieri'ego powierzona zostanie zapewne znów **Lundborgowi.** Będzie to już 4-ta próba tego rodzaju podejmowana przez lotnictwo szwedzkie.

Lotnik Babuszkin odnalazł się po 5-ciu dniach.

Ryga, 7 lipca. Tam. Ag. Tel. donosi, że we czwartek o g. 10-tej rano lotnik **Babuszkin, który pięć dni temu wyruszył z „Małygina" na poszukiwanie rozbitków, wrócił na pokład okrętu.**

Samolot jego walczył z silnymi wiatrami i musiał wylądować na lodach, jednakże lotnik zdołał powrócić. Babuszkin i jego pomocnicy mają się dobrze.

Lodowiec roztrzaskał śrubę okrętową „Krassina".

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Oslo, 7 lipca. Wedle doniesień z Kingsbay łamacz lodow **„Krassin"** jest dalej **zamknięty blokami lodowymi i nie może się poruszyć.** Nadto **lodowiec roztrzaskał śrubę okrętową „Krassina",** wobec czego **jest wykluczone, aby mógł przedrzeć się przez pola lodowe** dalej na północ od przylądku Smitha.

Ataki prasy na Nobilego.

Praga, 7 lipca (PAT). Większość **prasy czechosłowackiej prasa niemiecka** bez wyjątku **w ostry sposób atakuje lot biegunowy gen. Nobile,** zarzucając mu ignorancję i lekkomyślność oraz przypisując jego wyprawie znaczenie czysto **propagandystyczne.**

Prezydent Rzoltej na zlocie harcerek.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca. Prezydent Rzplitej udaje się w poniedziałek o godzinie 9 rano do **Wyżkowa,** celem wzięcia udziału w uroczystości wszechpolskiego **zlotu harcerek.** Prezydentowi Rzplitej towarzyszyć będzie **korpus dyplomatyczny oraz przedstawiciele rządu.**

Konfiskata „Słowa Pomorskiego"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca. Numer **„Słowa Pomorskiego"** z piątku popołudnia został **skonfiskowany** z powodu zamieszczenia artykułu p. t. „Jak zmienić Sejm". W artykule tym „Słowo Pomorskie", omawiając zarzuty, czynione naszym ciałom parlamentarnym, zastanawia się nad metodami, któreby doprowadziły do uzdrowienia Sejmu. Poprawa ta winna się zacząć od polepszenia ordynacji wyborczej.

Czy matury obce są w Polsce ważne?

Warszawa, 6 lipca. *(Bs)* Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał zasadniczą sprawę o **uznanie obcej matury Adama Radziwinowicza,** który ukończył gimnazjum w roku **1918 w Bernaule,** na terenie dawnej Rosji W Polsce wstąpił on **na wydział prawny uniwersytetu lubelskiego,** gdzie przyjęto go warunkowo do czasu rozstrzygnięcia przez ministerstwo sprawy, **czy maturę w gimnazjum w Bernaule** jest ważną tak, jak świadectwo dojrzałości polskich szkół średnich. Ministerstwo nakazało Radziwinowiczowi **zdać egzamin z języka polskiego i historji polskiej.** Radziwinowicz **nie poddał się zarządzeniu** i zaskarżył je do **Najwyższego Trybunału Administracyjnego.** Trybunał wyjaśnił, że do szkół akademickich wyższych mogą być przyjmowane osoby, **które ukończyły szkoły średnie, nawet obce,** uznane przez ministerstwo za równoważne z polskiemi. **W każdym poszczególnym wypadku ministerstwo ma swobodę decydowania,** a nakazanie dodatkowych egzaminów należy uważać **jako nie uznanie matury Radziwinowicza za równoważnej ze świadectwami szkół polskich.**

—o—

Zakończenie obrad zjazdu Unji Stow. Ligi Narodów.

Haga, 7 lipca (PAT). Wczoraj nastąpiło **zakończenie obrad zjazdu międzynarodowego unji stowarzyszeń Ligi Narodów.** W czasie ostatniego posiedzenia członek delegacji niemieckiej hr. Bernsdorf wygłosił **przemówienie pochwalne** na cześć prezesa **Dembińskiego** za jego przewodnictwo pełne taktu, godności i bezstronności, przyczem podkreślił, że **najważniejszą rolę w obradach odegrała delegacja polska.**

Belgja przeciw pretensjom Niemiec.

(Telegram wl. „Nowej Reformy").

Bruksela, 6 lipca. *(Hl)* W parlamencie belgijskim wygłosił dziś minister spraw zagranicznych **Hymans obszerne przemówienie, poświęcone problemom polityki międzynarodowej.** W pierwszym rzędzie minister omówił **bardzo obszernie nową polityczną ofenzywę Niemiec w sprawie Nadrenji,** stwierdzając, że ostatnie wywody niemieckiego kanclerza w tej sprawie **nie zawierają żadnych praktycznych sposobów rozwiązania.** W najistotniejszym interesie państwa i narodu belgijskiego leży **obrona pretensyj odszkodowawczych i uzyskanie wystarczającego zabezpieczenia.** Cały budżet belgijski oparty jest bowiem na **wpływach reparacyjnych,** które jednak w żadnym stopniu **nie odpowiadają tym wielkim szkodom, jakie Belgji wyrządziła wojna i najazd niemiecki.**

Następnie Hymans wspomniał w. bardzo **serdecznych słowach o wizycie ministrów Zaleskiego i Benesza w Brukseli.** Wymiana myśli z tymi mężami stanu upoważnia do przekonania o **wspólnym interesie tych państw w utrzymaniu pokoju europejskiego.** W końcu wspomniał o **nocie Kelloga,** wyrażając nadzieję, że już w najbliższych dniach **wielkie dzieło pokoju, jakiem jest potępienie wojny, zostanie urzeczywistnione.**

W dyskusji przemawiał, jako pierwszy przedstawiciel socjalistów, były min. spraw zagranicznych **Vandervelde,** który **w jeszcze ostrzejszych słowach dał należytą odprawę odprawę pretensjom niemieckim,** stwierdzając, że Niemcy **przyznały się w traktacie wersalskim do wyrządzenia wielkiej krzywdy Belgji,** i obecnie nadarza się odpowiednia sposobność, aby **przyznanie to zostało jeszcze raz przez Niemcy potwierdzone.** Okupacja Nadrenji **oparta jest na traktacie wersalskim** i dlatego Niemcy **nie mają prawa, powołując się na ten traktat, żądać wcześniejszej ewakuacji.** O ileby Niemcy myśleli kiedyś o jakiejś awanturze zbrojnej, to właśnie w r. **1935,** w którym **upływa termin okupacji, mogliby czuć się mniej skrępowani.** Przemawia to zatem **za dalszem utrzymaniem okupacji.**

Wkońcu Vandervelde oświadczył, że między **Belgją i Francją istnieje ta różnica, iż podczas, kiedy Francja wyszła z wojny zwycięsko, to Belgja padła ofiarą najazdu.**

W czasie swej ostatniej podróży do Niemiec Vandervelde miał możność stwierdzenia, że ta **różnica nastrojów panująca we Francji i Belgji jest przez Niemcy dobrze rozumiana.**

Po przemówieniu Vanderveldego jego **przyjaciele składali mu** serdeczne gratulacje.

Francusko-portugalski traktat przyjaźni.

(Telegram własny „N. Reformy").

Paryż, 6 lipca. *(Hl).* Minister spraw zagranicznych **Briand** i poseł portugalski **w Paryżu, podpisali dziś traktat rozjemczy i przyjaźni między Francją i Portugalją.** Traktat przewiduje regulowanie wszelkich konfliktów za pośrednictwem specjalnego komitetu pojednawczego. O ileby komitet ten zawiódł, **wówczas sprawa sporna ma iść przed trybunał rozjemczy w Hadze.**

—o—

„Czerwony dzień" w Pradze.

Praga, 7 lipca (PAT). Zapowiedziany na wczoraj przez komunistów t. zw. **czerwony dzień** zakazany przez policję **minął zupełnie** spokojnie. Kilku komunistów, którzy starali się wywołać awantury policja zaaresztowała. Podobne wiadomości nadeszły z Koszyc, gdzie również komuniści przygotowywali awantury.

Nabożeństwo dziękczynne przy grobie Sun-Yat-Sena.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Londyn, 7 lipca. Wedle wiadomości z Pekinu, odbyło się w piątek przy grobie **Sun-Yat-Sena** uroczyste nabożeństwo dziękczynne za zwycięstwo nad armją północną. W nabożeństwie wziął udział gen. **Feng,** wszyscy dowódcy wojsk, liczne osobistości urzędowe oraz Czang Kai Szek. Obecność gen. Fenga zrobiła wielkie wrażenie. Feng oświadczył, że pozostanie w Pekinie tylko przez krótki czas, oraz że jest wrogiem komunizmu.

W Pekinie utworzono oddział rady politycznej rządu nacjonalistycznego. Poseł centrali Kuomingtangu wzywał członków do usunięcia nadużyć rządu pekińskiego.

W Pekinie odbędzie się w niedzielę zgromadzenie nowozałożonej unji robotniczej, w którem ma wziąć udział 30 tysięcy członków.

—o—

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa, 7 lipca (PAT). Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę czerwca rb. w pozycji kruszce 604.8 mil. zł. waluty, dewizy i należności zagraniczne 523.6 mil. wykazuje wzrost o 37.6 mil. do łącznej sumy 1.128.4 mil. **Waluty i dewizy** nie zaliczone do pokrycia wzrosły do 1.1 mil. (209.7 mil.). **Portfel wekslowy** wzrósł o 16.7 mil. (581.4 mil.) również i pożyczki zabezpieczone zastawami wzrosły o 2.2 mil. (59.3 mil.). Natychmiast płatne zobowiązania 595.2 mil. i obieg biletów bankowych 1.183.9 mil. wzrosły łącznie o 94.7 mil. do sumy 1.779.1 mil. Przyjęty do zapasu banku stan polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 1 mil. (1 mil.).

3 miljony dolarów dla Polski.

(Telegram własny „N. Reformy").

Nowy Jork, 6 lipca. *(Hl).* Bilans Federal Reserve Banku wykazuje, że w ostatnim tygodniu przesłano do Europy **30 miljonów dolarów w złocie, z czego 27 miljonów na rachunek Banku Francuskiego, zaś 3 miljony na rachunek Banku Polskiego.**

Dział giełdowy.

Kraków, 7 lipca.

NA GIEŁDZIE ZUPEŁNY ZASTÓJ.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku akcyjnym zupełny zastój z powodu nieczynności giedł, jak zwykle w dnie sobotnie.

Na rynku walutowym tendencja utrzymana, przy małych obrotach. Dolar w Krakowie 8.88—8.88 3/4, czeki 8.90—8.91. Bank Polski bez zmiany.

Giełda szwajcarska.

Zurych, 7 lipca. (PAT) Paryż 20.35, Londyn 25.27 5/8, Nowy Jork 5.18.90, Belgja 72.42½, Włochy 27.25, Hiszpanja 85.70, Holandja 209.05, Berlin 123.01, Wiedeń 73.14, Sztokholm 139.20, Oslo 138.95, Kopenhaga 138.95, Sofja 3.74½, Praga 115.38, Warszawa 58.17½ Budapeszt 90.48, Białogród 9.13, Ateny 6.77½, Konstantynopol 2.66½, Bukareszt 3.18, Helsingfors 13.07½.

Pamiętajcie o T. S. L.

Wiadomości krakowskie.

——o§o——

Wielka uroczystość
w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Prace przy odnowieniu tego cennego zabytku, jakim jest kościół OO Paulinów na Skałce w Krakowie, postępują naprzód. Staraniem komitetu odnowienia Skałki odbędzie się w niedzielę dnia 8 lipca b. r. o godz. 11.30 przed południem w kościele św. Stanisława na Skałce akt uroczystego podpisania pamiątkowego pergaminu, który złożony będzie w gałce na odnowionej wieży kościelnej, przy współudziale J. E. księcia metropolity dra Adama Sapiehy; przytem odprawiona zostanie msza św., podczas której chór pod batutą dyr. p. Wallek-Walewskiego wykona pieśni kościelne.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż komitet zbyt późno rozesłał zaproszenia na tę uroczystość, tak, iż zachodzi obawa, że nie wszyscy zaproszeni otrzymają je przed niedzielą. Komitet więc zaprasza za naszem pośrednictwem tych wszystkich, którym droga jest ta wspaniała pamiątka przeszłości, gdzie spoczywają prochy zasłużonych Polaków, do wzięcia licznego udziału w uroczystości.

——o§o——

W jesieni rozpocznie się budowa gmachu
Bibljoteki Jagiellońskiej.

Jak już donosiliśmy, Sejm uchwalił w budżecie 1,000 000 zł. jako pierwszą ratę na budowę gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. Obecnie odbywają się prace przygotowawcze w związku z rozpoczęciem budowy monumentalnego gmachu Bibljoteki, który stanie na Aleji Krasińskiego, naprzeciw Państwowej Szkoły Przemysłowej. W studjach są prace nad projektami gmachu, oraz pomiarami i kanalizacją gruntu przeznaczonego pod gmach. W jesieni rozpocznie się definitywna budowa gmachu, tak, aby do zimy założone były fundamenty i gmach podciągnięty przynajmniej do wysokości parteru.

——o§o——

Popisy lotnicze i skoki ze spadochronem
w Rakowicach.

W dniu wczorajszym przylecieli do Krakowa na aparacie „Farman-Goliat" o dwóch silnikach „Jupiter", 420-konnych, por.-pil. Brodan i kpt.-pil. Herget z Dęblina, celem odbycia ćwiczeń w skakaniu ze spadochronem w 2 pułku lotn. w Rakowicach pd Krakowem. Pierwsze skoki odbyły się w piątek o godz. 10-tej rano. Oficerowie, mający skakać, zajmowali miejsca specjalne na skrzydłach, poczem odbył się start samolotu, po okrążeniu lotniska na dany znak przez pilota kolejno zeskakiwali, naciskając przyrząd, służący do rozwinięcia spadochronu, poczem już siła wiatru ściągała pilotów w przestworze. W piątek skakali w pierwszej parze: por.-obs. Eugenjusz Kowalczyk i por.-obs. Antoni Kłosiński, w drugiej parze: kpt.-pil. Aleksander Szwejkowski i por.-pil. Józef Domaszewski. Szybkość spadania z spadochronem wynosi 6 mtr. na sekundę i jest momentem dosyć emocjonującym, pełnym wrażeń. Dalsze ćwiczenia odbywać się będą codziennie.

——o§o——

Pożar fabryki na Zwierzyńcu.

Wczoraj około godz. 6 wiecz wybuchł pożar w parowej fabryce stolarskiej p. Grünberga przy ul. Tatarskiej na Zwierzyńcu.

Na miejsce pożaru przybyły 2 plutony straży ogniowej oraz pluton straży z Podgórza. W chwili gdy przybyła **straż paliły się już stropy i dach fabryki.** Strażacy zabezpieczyli przedewszystkiem sąsiednie domki drewniane, pompując wodę z hydrantów i polewając dachy domów. Równocześnie dwa plutony straży przystąpiły do **wyrąbywania płonącego dachu fabryki,** starając się w ten sposób zlokalizować pożar.

Gdy akcja ratownicza na górnych piętrach była już na ukończeniu, wybuchł nagle pożar w suterynach, gdzie znajdowało się pięć wagonów drzewa dębowego.

Akcję ratowniczą utrudniło zepsucie się dwóch pomp maszynowych, w których przepaliły się łożyska. Wezwano pogotowie zakładu czyszczenia miasta, które przysłało siedem beczek do polewania ulic i założyło własne pompy celem dostarczenia wody.

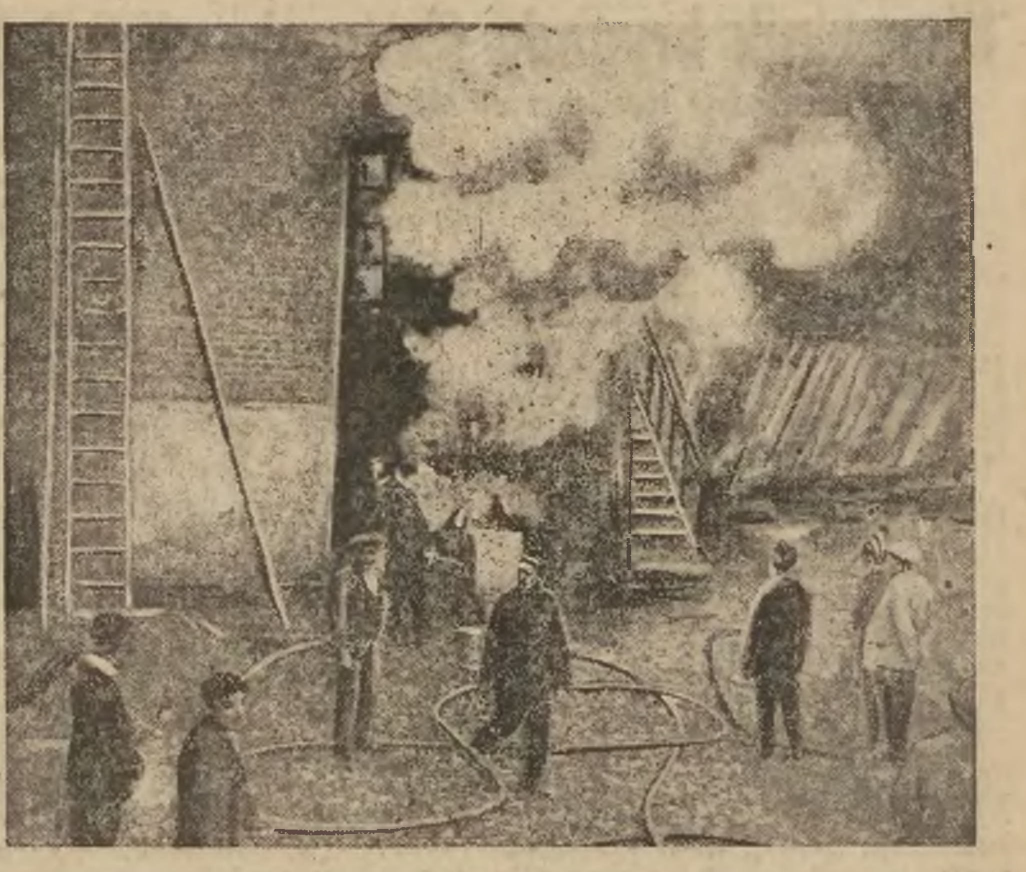
Podczas akcji ratowniczej został raniony w oko strażak Mikuła. Rannego opatrzyło obecne na miejscu katastrofy pogotowie ratunkowe. Również odniósł ranę na głowie przypatrujący się pożarowi Israel Kirten, któremu paląca się deska upadła na głowę.

Ogień opanowano koło g. 11 w nocy, poczem pluton straży zajął się czuwaniem przy tlących się zgliszczach.

Uratowano maszyny parowe, oraz drzewo przeznaczone do wyrobów stolarskich.

Organa policyjne prowadzą śledztwo co do przyczyn pożaru. Prawdopodobnie ogień powstał wskutek wadliwej budowy kominów.

Wielką pomoc przy pożarze okazały beczkowozy zakładu czyszczenia miasta pod kierunkiem radcy mgtu. inż. Stahla.



Akcja straży pożarnej przy pożarze fabryki stolarskiej p. Grünberga na Zwierzyńcu.

——o§o——

Uprowadzenie abiturjentki gimnazjalnej z Krakowa
przez urzędnika zajętego u jej ojca.

Wczoraj VI. Brygada wydziału śledczego we Lwowie zajmowała się sprawą uprowadzenia pewnej abiturjentki gimnazjalnej z Krakowa do Lwowa. Przed kilku tygodniami policja lwowska, jak również Komendy policyjne w całem Państwie otrzymały zawiadomienie o tajemniczem nagłem zniknięciu 17-letniej Heleny Liz., córki bardzo poważanej urzędniczej rodziny krakowskiej, która na drugi dzień po złożeniu egzaminu dojrzałości znikła z domu i więcej się nie pokazała. Rozpoczęto za nią poszukiwania, które nie doprowadziły do żadnego celu.

Dopiero przed tygodniem bratowa p. L., zamieszkała we Lwowie, spotkała się z nią w tramwaju. Na widok bratowej p. L. wielce zmieszała się, a zapytana, co robi we Lwowie, zbyła ją krótką odpowiedzią, że przybyła tylko na jeden dzień i nie miała czasu do domu brata zaglądnąć. Rzekłszy to, nagle wybiegła na platformę i wyskoczyła z tramwaju.

Brat p. L. natychmiast odniósł się do krewnych w Krakowie z zapytaniem, co to wszystko ma znaczyć, a po otrzymaniu odpowiedzi, że dziewczyna zbiegła z domu, zawiadomił lwowską policję. Przez kilka dni policja czyniła energiczne poszukiwania i dopiero wczoraj udało się zbiega odnaleźć przy pomocy pewnego znanego na bruku lwowskim osobnika. Okazało się, że została ona z Krakowa uprowadzoną przez niejakiego **Juljusza Weissmana,** który w czasie swego pobytu w Krakowie, gdzie pracował w firmie swego ojca jako agent działu węglowego, zdołał pannę L. w sobie rozkochać.

P. Weissman przeniósł się do Lwowa i przy pomocy korespondencji zdołał namówić ją do wyjazdu w ślad za nim. Naiwna dziewczyna nie przeczuwając, co jej grozi ze strony Weissmana i jego przyjaciół, znanych już z rozmaitych afer na tle uwodzenia dziewcząt, przyjechała do Lwowa jeszcze z początkiem czerwca.

Tutaj Weissman wraz ze swymi przyjaciółmi postarali się dla niej o mieszkanie, które ze względu na pościg policyjny kilkakrotnie zmieniali i poczęli się jej narzucać ze swojemi „cennemi" radami. Namawiali ją by wstąpiła jako „vortancerka" do jednej z kawiarń, prawdopodobnie w tym celu, by móc potem ciągnąć z niej zyski.

Nieszczęśliwa dziewczyna, dostawszy się w szpony niebezpiecznych uwodzicieli, omal, że nie padła ich ofiarą. Na szczęście w samą porę policja zdołała ją odnaleźć, tak, że natychmiast zawiadomiono rodzinę. Przyjechała matka i zabrała ją do domu do Krakowa. Na polecenie policji krakowskiej Weissmana aresztowano i odstawiono do Krakowa.

——o§o——

Straszna zbrodnia na Prądniku Czerwonym.

Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj nad wieczorem zawezwane na lotnisko 2 p. w Rakowicach. Lekarz zastał bezprzytomnego 60-letniego obywatela tamtejszego Franciszka Sitkę, postrzelonego dwukrotnie w głowę. Sprawcą usiłowanej zbrodni jest zięć Sitki niejaki Andrzej Wydra, nauczyciel ludowy w Prądniku Czerwonym. Usiłowane morderstwo ma za tło niesnaski majątkowe. Pogotowie ratunkowe odwiozło starca w stanie groźnym do szpitala na operację.

Dochodzenia prowadzi posterunek policji na Prądniku. Wydra dokonał strasznego czynu w domu teścia na Prądniku Czerwonym Nr. 191, skąd przeniesiono rannego na stację opatrunkową na lotnisku.

Dwie wycieczki węgierskie w Krakowie.

Dzisiaj w nocy przybyła do Krakowa wycieczka inteligencji węgierskiej z Budapesztu, prowadzona przez dyr. **Ispanovitsa,** w liczbie 18 osób. Wycieczka ta zabawi dwa dni w Krakowie. Uczestnicy jej są wielkimi sympatykami Polski. Jutro wieczorem wycieczka odjedzie do Warszawy, skąd udają się do Finlandji.

W ciągu dnia dzisiejszego spodziewany jest przyjazd wycieczki harcerzy węgierskich, których przyjęciem zajmuje się tutejsza Komenda harcerska.

Wycieczka czechosłowacka w Krakowie.

Wczoraj o godz. 15 przybyła do Krakowa wycieczka przedstawicieli sfer oświatowo-rolniczych Czchosłowacji. Wycieczkę podejmują w Krakowie Małop. Tow. Rolm. oraz Krak. Koło Przyjaciół Czechosłowacji. W salonie recepcyjnym dworca powitali wycieczkę przemówieniem wiceprez. m. Schneider, im. M. T. R. p. Jura, następnie prof. U. J. Gołogórski. Odpowiedział insp. Babanek.

W wycieczce bierze udział 25 osób. Przyjechała ona do Polski zaproszona przez polskie towarzystwa oświatowo-rolnicze. O godz. 4 wycieczka udała się do Mydlnik do rolniczej stacji doświadczalnej U. J., poczem zwiedziła studjum rolnicze w Krakowie i instytut weterynaryjny, gdzie podejmowana była przez prof. dr Nowaka. Wieczorem o godz 8.30 odbył się bankiet na cześć gości w Grand Hotelu przy udziale miejscowych władz, reprezentantów U. J. oraz przyjaciół Czechosłowacji itd. W wycieczce bierze również udział prof. inż. Vlacil jako reprezentant ministerstwa rolnictwa w Czechosłowacji. Z naszej strony towarzyszy wycieczce jako delegat ministerstwa rolnictwa p. Szymański.

——o§o——

MUZYKA KOŚCIELNA. Zarząd Bazyliki OO. Franciszkanów ogłasza, że w miesiącach wakacyjnych w niedzielę i święta podczas mszy św. o godz. 12 będą się odbywały występy muzyki liturgicznej pod kierownictwem Padre Rizziego jak dotąd. P. T. Goście Grodu Wawelskiego będą mieli miłą sposobność słyszenia nowoczesnej gry organowej O. Rizzi'ego.

W kościele św. Krzyża dnia 8 b. m. podczas sumy zespół cytrzystów pod kierunkiem p. Franciszka Kostia odegra pieśni religijne.

W kościele Najśw. Marji Panny w niedziele t. j. dnia 8 b. m. podczas ostatniej mszy św. o godz. 12-tej p. Anna Kalinowska art. op. i p. Elza Sękarówna wykonają śpiewy solowe: Stradella: „Łaski o Boże." Garbusiński: „Modlitwa" — oraz duety: Moniuszko: „Intende voci": — Donizetti „Ave Maria". Przy organie p. St. Profic. Podczas nabożeństwa zbierana będzie składka na dalszą restaurację tej prastarej świątyni Marjackiej.

Z RADY SZKOLNEJ. Krakowska Rada wyznaniowa, po obszernej dyskusji o działalności Rady szkolnej okręgowej i po złożeniu szczegółowego sprawozdania delegata Rady wyznaniowej, dra Rafała Landaua, ze swych czynności w Radzie szkolnej, uchwaliła, na wniosek r. dyr. Lilienthala i dra Oberlaendera, wyrazić podziękowanie i zaufanie swemu delegatowi, drowi Landauowi, za gorliwą i owocną pracę w Radzie szkolnej.

W ZWIĄZKU ARTYSTÓW-PLASTYKÓW (ul. św. Ducha 5) zostanie otwarta w niedzielę 8-go b. m. o godz. 11 przed południem wystawa płaskorzeźb kutych w miedzi p. Marka Szwarca z Paryża. Są to dzieła ciekawe i oryginalne, dotąd w Krakowie jeszcze nie widziane, o czem licznie zwiedzający naocznie się przekonają.

SZKOŁĘ PRACY SPOŁECZNEJ im. Adrjana Baranieckiego w Krakowie ukończyły w r. 11927/28 następujące uczenice, zdając przepisane egzaminy: Ackermannówna Eugenja, Grudniówna Emilja, Kluszczyńska Genowefa, Miarczyńska Halina, Połubińska Emilja, Rewerówna Stefanja, Solakówna Helena, Suchodolska Ludmila i Ziembianka Stefanja. Informacyj co do zapisów i wykładów na rok 1928/29 udziela sekretarjat szkoły: Karmelicka 32, II p. (w lipcu i sierpniu listownie).

KRZYŻE.

Słuchajcie: Ja miałam czterech jak topole synów —
wszystkich wytłukli w bohaterskim boju
i każdy wielce zasłynął.

Dziś nie mam synów, ale mam w pokoju
nad głową mego spłakanego łóżka,
zawieszone na małych, pozłacanych uszkach cztery
olbrzymie ordery.

Piękne są. Dwa z nich to błyszczące krąż[illegible]
a dwa znów... krzyże, ubrane we wstążki
piękne, piękniejsze niźli moje dzieci!
Z mych synów żaden tak złotem nie świecił,
w takich nie chodził jedwabistych szatkach.

Cóż więc dziwnego, że ja stara matka
zapomniałam o moich synach bohaterach —
a zakochałam się na śmierć w orderach.

Ale powiedzcie mi, dlaczego
łzy mi po zmarszczkach szarej twarzy biegą,
ilekroć oczy do ściany przybliżę
i głaskam okiem pozłacane krzyże.

Powiedzcie głupiej, nierozumnej matce,
czemu co wieczór, gdy strach z nocą gada,
musi na łóżku zatroskana siadać —
tak jej się tłucze serce w dusznej klatce...

Powiedzcie, kto duszę jej gładką
zepsuł i zazdrość w niej żółtą rozniecił,
że dziś nie może spojrzeć w oczy matkom,
które kochają nie krzyże — lecz dzieci!

Michał Rusinek.

ZAGINIONY CHŁOPIEC. Dnia 27 czerwca zaginął chłopiec nazwiskiem Józef Wicher, uczeń szkoły św. Florjana, lat 13, szczupły, blondyn, oczy niebieskie, ubranie popielate, w sandałkach; proszę o jego pobycie zawiadomić rodziców lub policję, nazwisko swe prawdopodobnie fałszuje, pod adresem Wojciech Wicher, Kraków, Krzywa 4.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO POD „TELEGRAFEM". Marja Horabik, lat 27, usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie w aresztach śledczych pod „Telegrafem". Pierwszej pomocy udzieliło jej Pogotowie ratunkowe.

CHCIAŁA SIĘ OTRUĆ. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Marji Masztelarzowej przy ul. Izaaka, która dzisiejszej nocy usiłowała się otruć. Przewieziono ją do szpitala.

MALINKA BEZ PŁÓTNA. Stefanji Malince skradziono plecak z 25 metrami płótna, wartości 100 m.

NA SŁODKIM UCZYNKU. Aresztowano Jana Włodarza, lat 19, za usiłowaną kradzież czekolady w firmie „Optima".

——0——

ZWIĄZEK INTELIGENCJI POLSKIEJ zawiadamia, że jeszcze wydaje się fanty z loterji fantowej na „Domy wypoczynkowe" dla inteligencji do dnia 29 b. m. (t. j. do 29 lipca b. r.). Z dniem tym mija trzy miesiące od ciągnienia, a zatem z dniem tym fanty stają się własnością Związku. Fanty wydaje się na ulicy Krupniczej 19, I p., mieszkanie pani Świszczowskiej. Równocześnie zawiadamia Związek, że po zniżki do kąpiel i z zapisem na kursa języków, krawieczyzny i modniarstwa zgłaszać się należy do biura Związku, ul. Smoleńska 9, Muzeum Przemysłowe, sala 130, we wtorki i piątki od godz. 5—6 po południu.

——0——

Kierownik brygady śledczej — bandytą.

B. aspirant policji łódzkiej przed sądem za 2 napady rabunkowe.

W swoim czasie wywołało wielką sensację i wrzawę w sferach policyjnych aresztowanie kierownika I. brygady w łódzkim urzędzie śledczym asp. policji Aleksandra Lutostańskiego, jako podejrzanego o dokonanie dwóch napadów bandyckich w Łodzi.

Dnia 16 stycznia br. o godz. 8 wieczorem do sklepu spożywczego niejakiej Szczecińskiej wszedł wieczorem wysoki szczupły brunet, który pod groźbą użycia rewolweru zrabował właścicielce 187 zł. Uciekającego bandytę zdążyła jeszcze spostrzec siostra Szczecińskiej Kazimiera, która usłyszała następujący zwrot „nie wzywać policji, bo zabiję!“

Drugi napad miał miejsce w 2 tygodnie potem o godz. 11 przed południem na sklep spożywczy Emilji Gros przy ul. Składowej.

Bandyta, uzbrojony w rewolwer, miał już zrabowane 50 zł. w ręku, gdy został spłoszony przez męża Grosowej. W tym jednak momencie porzucił zrabowane pieniądze i strzelił w kierunku Grosa; kula utkwiła w ścianie. Opryszek zmikł, zaś trop jego zginął również w tajemniczy sposób.

Sprawcę napadów zdołano wykryć tylko dzięki przypadkowi, mianowicie dzięki zetknięciu się starszego wywiadowcy Felicjanka z b. aspirantem Lutostańskim w Warszawie.

Lutostański przywitał swego podwładnego słowami: przyjechaliście mnie aresztować itp. wyrażeniami, które Felicjanke po powrocie do Łodzi doniósł nacz. Weyerowi. Kierownik urzędu śledczego po dłuższych badaniach doszedł do przekonania, że Lutostański był tym, który dokonał napadu na sklepy spożywcze. Przypuszczenie to spotęgowała okoliczność, że od czasu wyjazdu Lutostańskiego do stolicy ustały tego rodzaju napady z bronią, a rysopis podany przez poszkodowanych odpowiadał wyglądowi b. asp. policji.

Aresztowany i sprowadzony do Łodzi Lutostański został skonfrontowany z poszkodowanymi, którzy poznali w nim sprawcę napadów.

Onegdaj rozpoczął się w łódzkim sądzie okręgowym sensacyjny proces b. asp. Lutostańskiego, oskarżonego o zorganizowanie wspomnianych zbrojnych napadów na sklepy w Łodzi.

Sala sądu okręgowego była od wczesnego rana wypełniona po brzegi żądną sensacji publicznością. Między innymi przybył specjalnie na rozprawę, przebywający na urlopie, kierownik łódzkiego urzędu śledczego nadkom. Weyer, który polecił aresztować Lutostańskiego.

Oskarżony, młody, przystojny mężczyzna, zachowuje się spokojnie, rozgląda się z zaciekawieniem po sali i kłania znajomym.

Prokurator wnosi o odroczenie rozprawy ze względu na niestawiennictwo świadka Jeszczyńskiego, którego zeznania mają dla sprawy istotne znaczenie.

Obrońca oskarżonego sprzeciwia się odroczeniu rozprawy, twierdząc, iż zeznania świadków odwodowych pokrywają się z zeznaniami świadków oskarżenia.

Następuje replika prokuratora, który uzasadnia konieczność odroczenia rozprawy, poczem sąd udaje się na naradę.

W rezultacie narady rozprawę odroczono.

Wiadomości z kraju.

Eksportacja zwłok ś.p. wojewody pomorskiego Młodzianowskiego

Z Krynicy donoszą:

Wczoraj o godz. 17 pop. odbyła się ceremonja eksportacji zwłok śp. wojewody pomorskiego Kaz. Młodzianowskiego z kaplicy cmentarnej na dworzec miejscowy. Rząd reprezentował wojewoda krakowski Darowski. W eksportacji wzięli ponadto udział szefowie władz administracyjnych z Krakowa, przedstawiciele władz miejscowych, dyr. zakładu zdrojowego Nowotarski i liczna bardzo publiczność. Wieńce na trumnie zmarłego złożył imieniem rządu p. wojewoda Darowski. ponadto złożono szereg wieńców m. in. od rodziny p. wojewody krakowskiego itd. O g. 20.15 odjechał pociąg ze zwłokami z Krynicy do Krakowa. Postój w Krakowie dnia 7 bm. od godz. 13.50 do 14.30. Przy wagonie w czasie postoju w Krakowie będzie ustawiona straż honorowa P. P. z wyciągniętemi szablami, nadto obecni będą przedstawiciele urzędu wojewódzkiego. Z polecenia p. wojewody eskortować będzie zwłoki od Krakowa do Warszawy radca województwa Milanicz w towarzystwie oficera P. P. Pogrzeb zmarłego wojewody odbędzie się w Warszawie w poniedziałek o godz. 17 popołudniu z kościoła św. Krzyża.

Wycieczka 400 Polaków z Ameryki.

Dnia 8 lipca przybywa do Gdyni wycieczka 400 Polaków amerykańskich. Wycieczka przybędzie do Warszawy w poniedziałek 9 bm. rano, przyczem na dworcu powitają ją przedstawiciele rządu i władz państwowych.

Walny zjazd straży pożarnych w Brzeżanach.

Przy wspaniałej pogodzie odbyła się uroczystość zjazdu Straży pożarnych w Brzeżanach. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele głównego Związku z Warszawy, a także przedstawiciele władz i instytucyj społecznych. Uchwalono wiele donioslych spraw, jak statut, dostosowany do obecnych potrzeb wschodnich połaci kraju, fundusz na narzędzie ogniowe, następnie zasady ubezpieczenia zbiorwego straży ogniowej.

W zawodach wzięła udział straż pożarna „Sokół“ ze Lwowa, straż pożarna z Brzeżan, kolejowa straż pożarna z Przemyśla, drużyna straży kolejowej ze Lwowa, która otrzymała nagrodę.

Wynikiem trzydniowych obrad były wybory do prezydjum. Prezydentem Małopolskiego Związku Straży pożarnych wybrano wojewodę lwowskiego, hr. Gołuchowskiego, zaś wiceprezydentami zostali obrani: dr Kwaśniewski, wojewoda tarnopolski, dr. Morawski, wojewoda stanisławowski i Zygmunt hr. Russocki, reprezentant straży pożarnych województwa lwowskiego. Wybrano również Radę zawiadowczą.

Uroczystość zjazdu straży pożarnych połączono z uczczeniem jubileuszu 25-letniej pracy dyrektora Związku, Bolesława Wójcikiewicza. Wspólny obiad, wydany przez zarząd gminy Brzeżany, pakoteż fotografja, zakończyły zjazd tej tak pożytecznej i dbałej o dobro obywateli instytucji.

Emeryt na noszach odbiera swą pensję.

„Słowo Tarnowskie“ donosi:

Onegdaj poczta w Tarnowie była widownią smutnego widowiska. Oto chorego emeryta przyniesiono na noszach do urzędu pocztowego, aby mógł odebrać czek na emeryturę, gdyż według przepisów po czek trzeba się zgłosić — osobiście.

Sensacyjne wyniki rewizji u „króla“ handlarzy żywym towarem.

Parsa warszawska podaje w dalszym ciągu sensacyjne rewelacje, odnoszące się do szajki handlarzy żywym towarem. Władze śledcze podczas przeprowadzenia rewizji u Marczyka znalazły dowody rzeczowe w postaci 3000 dolarów w gotówce. Pozatem stwierdzono, że Marczyk utrzymywał w Buenos Aires 3 kolosalne luksusowe domy publiczne, majątek zaś w dolarach i brylantach wynosi **300.000 dolarów.**

Marczyk odznaczał się gestem pańskim. Pewnego razu w Józefowie ukazał się ze świtą na dożynkach i po krótkiej zabawie zaprosił wszystkich obecnych znanych i nieznanych na kolację. Kolacja ta kosztowała 500 dolarów. Pozatem władze bezpieczeństwa znalazły w mieszkaniu Marczyka kwotę 500 dolarów od jakiegoś sutenera, któremu Marczyk wywiózł żonę do Argentyny na rynek rozpusty i nierządu. Marczyk aczkolwiek miał swój dom przy ul. Nowlipie 70, zajmował elegancki numer w hotelu „Lewina“ przy Marszałkowskiej 101.

———o§o———

MARSZAŁEK SEJMU DASZYŃSKI wyjechał na wywozasy wakacyjne do Kazimierza nad Wisłą. Zastępować go będzie w urzędowaniu wicemarszałek Woźnicki.

MIN. PRACY ST. JURKIEWICZ wyjechał wczoraj na urlop kuracyjny do Karlsbadu Ministra zastępować będzie w czasie jego nieobecności dyrektor departamentu opieki społecznej, Tad. Szubartowski.

DWA WYROKI ŚMIERCI W LESZNIE. Po rozpatrzeniu przez Sąd Najwyższy aktów z ostatniej rozprawy sądowej, przeprowadzonej w dniu 29-go grudnia ub. roku w Lesznie, została zarządzona nowa rozprawa rewizyjna przeciw Janowi i Walerjanowi Gąskom o morderstwo. Ogłoszono wyrok, skazujący Jana Gąskę za morderstwo na karę śmierci, oraz Walerjana Gąskę za namawianie do morderstwa, również na karę śmierci.

OFIARY HURAGANU. Dzienniki warszawskie donoszą, że podczas onegdajszej burzy huraganowej w powiecie radzymińskim porwał wicher dwie dziewczynki w wieku 9 i 12 lat, bawiące się w polu i uniósł je w powietrze przez znaczną przestrzeń. Po burzy znaleziono obie martwe, zaplątane w gałęziach lasku. Wedle dotychczasowych zestawień, podczas burzy onegdajszej zapaliło się od piorunów kilkanaście wsi w południowo-zachodniej połaci kraju, a od ognia i od piorunów zginęło 37 osób.

WOJNA „PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO“ Z CYGANAMI. Z Pszczyny donoszą W lesie około Niedźwiedzica odbywały się ćwiczenia Przysposobienia Wojskowego młodzieży. Jednemu z członków Przysposobienia Wojskowego cyganie, tam obozujący, skradli portfel, zawierający 40 zł. Kiedy poszkodowany upomniał się o zwrot portfelu, cyganie rzucili się na niego. W obronie kolegi stanęła reszta ćwiczących, wskutek czego wywiązała się bójka. Cyganie rzucili się z nożami, siekierami, a nawet z bronią krótką. Walka skończyła się klęską cyganów, jednakże są ranni w szeregach obydwóch stron.

WYROK NA SZPIEGÓW. Izba karna w Grudziądzu rozpatrywała sprawę o szpiegostwo przeciwko b. urzędnikowi magistratu i mechanikowi ślusarskiemu. którzy usiłowali wykraść tajne akta z kasy ogniotrwałej w zarządzie miasta. Sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, między innemi zaś nieprawdopodobieństwo dostania się do aktów, które bardzo pilnie były strzeżone, skazując Bronisława Lindenaua, b. urzędnika magistratu, oraz Dorengowskiego na karę więzienia po 10 miesięcy.

WYKRYCIE FABRYKI DWUZŁOTÓWEK. W Łodzi wykryto w mieszkaniu Tomasza Kustrzyckiego, mieszkającego wraz z kochanką swą, 38-letnią Franciszką Zomerfeld, „fabrykę“ dwuzłotówek. Podczas rewizji znaleziono w kamizelce Kustrzyckiego jedną dwuzłotową monetę fałszywą, zaś w szufladzie stołu kilkaset takich samych falsyfikatów. Znaleziono tam wszystkie potrzebne narzędzia, nadto dwie foremki gipsowe do odlewania monet dwuzłotowych i cztery ramki drewniane do odlewania foremek gipsowych. Obok pieca kuchennego znaleziono łyżkę wazową ze śladami metalu, służącą do rozlewania stopu do foremek. W kuferku w kuchni znaleziono 7 foremek gipsowych, z których 6 służyło do wyrobów monet dwuzłotowych i jedna do wyrobu jednozłotowych, dwa drewniane uchwyty, przyczem w jednym z nich umieszczna była dobra dwuzłotowa moneneta, służąca jako model dla foremek z gipsu, nadto znalazła policja większą sumę w walucie polskiej i amerykańskiej, które to pieniądze, jak ustaliło dochodzenie, uzyskane zostały ze sprzedaży fałszywych monet jedno- i dwuzłotowych. Tomasz Kurzycki i Franciszka Zomerfeld, jak również wspólnik Kasprzak zostali aresztowani.

WIELKIE WŁAMANIE DO SKLEPU W POZNANIU. Wczoraj w nocy dokonano w Poznaniu śmiałego i dobrze obmyślanego włamania do firmy Stęczniewski przy ul. Nowej. Kradzieży dokonano w ten sposób, iż włamywacze zakradli się prawdopodobnie wieczorem do piwnicy, znajdującej się pod składem firmy Stęczniewski, poczekali, aż dom zostanie zamknięty, a lokatorzy pogrążą się w śnie i przystąpili do dzieła. Przy pomocy łomu wybili w suficie piwnicy i podłodze składu otwór, przez który dostali się do wnętrza. Nakradłszy różnych przedmiotów galanteryjnych, zeszli z powrotem do piwnicy przez otwór w podłodze, poczekali aż brama domu zostanie otwarta i ulotnili się wraz z łupem. Poszkodowana firma oblicza poniesioną stratę na 10 tys. zł.

SAMOBÓJSTWO DWÓCH KOBIET W MIESZKANIU MĘŻCZYZNY. 25-letnia Kohn Julja i jej koleżanka, Aufricht Anna, popełniły w dniu 1-go b. m. w mieszkaniu Maksymiljana Abenda w Cieszynie samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Przyczyna samobójstwa — stan chorobliwy.

Wiadomości ze świata.

Nowy lot wytrzymałości.

Z Dessau donoszą: Lotnicy Rislicz i Zimmerman, którzy odbywają lot wytrzymałości przepędzili od soboty godziny 7 rano 51 godzin w powietrzu, krążąc ponad Dessau.

Katastrofalny wypadek Harry'ego Peela.

Z Berlina donoszą: Sławny aktor filmowy Harry Peel **uległ w trakcie ostatnich zdjęć do filmu „Jego istotna broń“ bardzo przykremu wypadkowi.** Mianowicie artysta zajęty był przez cały dzień w atelier Ufy w Tempelhofie budową rampy, po której miał zjechać na motocyklu. Gdy już rampa była gotowa, **Harry Peel dostał się na jej szczyt,** lecz w tej chwili **załamało się drewniane rusztowanie i artysta runął z wysokości kilku metrów.** Okazało się, że **przygnieciony ciężarem motocyklu Harry Peel złamał nogę i otrzymał ciężkie rany w plecy.**

Nieprzytomnego artystę odwiozło auto pogotowia ratunkowego do własnego mieszkania.

———o§o———

W 10-TĄ ROCZNICĘ WIELKICH BITEW. Jutro rozpoczynają się we Francji uroczystości, związane z dziesiątą rocznicą wielkich bitew. O godz. 9 rano zostanie odprawiona w Reims, w historycznej katedrze, pontyfikalna msza żałobna, poczem o godz. 11 rano nastąpi odsłonięcie pomnika żołnierzy i oficerów Polaków, poległych w bitwie pod St. Hilaire w dniu 21 lipca 1918 r.

KATASTROFA SAMOLOTU. Na lotnisku w Aspern pod Wiedniem wydarzyła się wczoraj o godz. 9.15 katastrofa, mianowicie samolot szkolny i sportowy typu „Udet Flamingo“ spadł z wysokości 100 m. Kapitan Zdarsky który kierował samolotem i por. Manner odnieśli tak ciężkie obrażenia, że wkrótce potem zmarli.

HYDROPLAN JAPOŃSKI ROZSTRZASKAŁ SIĘ NA MORZU. Z Tokio donoszą: W pobliżu Yokosuka opadł hyddroplan wojskowy na morze z taką siłą, że rozstrzaskał się. Trzej oficerowie znaleźli śmierć.

MARJA MANBEROWA.

Ze wspomnień z komunistycznego Budapesztu.

Na wstępie muszę zaznaczyć, że znalazłam się podówczas w bolszewickim kotle węgierskim zupełnie mimo woli, choć i mnie, co prawda, nikt tam nie zapraszał. Poprostu złożył się na to fatalny zbieg okoliczności.

Mianowicie po rozpadnięciu się Austrji i „wybuchu“ Ukrainy pojechałam ze Stanisławowa do Wiednia drogą na republikańskie podówczas Węgry. Nagle, jak grom z jasnego nieba, rozeszła się wieść, że na Węgrzech zorganizowano republikę rad i tem samem jesteśmy odcięci od Stanisławowa

Którędy wracać? W Galicji toczyły się walki polsko-ukraińskie, na Węgrzech rozgościła się komuna — wypadało chyba objechać przez Włochy, Adrjatyk, Bałkan i Rumunję. Przyznam się, iż w tych warunkach podróż taka bynajmniej mnie nie nęciła.

Nasza stanisławowska kolonja składała się z dwudziestu kilku osób z inteligencji. — Wszyscy bardzo byli przejęci powagą sytuacji, lecz trudno mi było dostroić się do ich biadań i narzekań. Wierzyłam, że znajdzie się wkrótce jakieś wyjście.

I rzeczywiście razu pewnego znalazłyśmy się wraz z pewną znajomą w tramwaju obok jakiegoś dygnitarza w bardzo jaskrawym, szamerowanym mundurze. Wiedeń roił się wówczas od oficerów włoskich, francuskich, rumuńskich, greckich, angielskich, amerykańskich itp. Na nasze uwagi, do której z tych misyj może ów dygnitarz należeć, usłyszałyśmy ku naszemu zdumieniu odpowiedź, udzieloną przez owego pana osobiście po polsku, że jest księdzem wojskowym ukraińskim.

Wprawdzie między Polską a wojskami ukraińskiemi toczyły się wówczas krwawe boje, lecz nasza trójka uznała tramwaj wiedeński za teren neutralny. Z radością usłyszałyśmy miłą wiadomość, że w tych dniach wyjedzie z Wiednia transport jeńców z byłego włoskiego frontu i jako pociąg Czerwonego Krzyża będzie przez Węgry przepuszczony bez przeszkód. Na nasze prośby obiecał nasz towarzysz, że ułatwi nam dostanie się do tego pociągu, przyczem podał adres stacji zbornej.

Wieść radosna rozeszła się lotem błyskawicy wśród naszej małej kolonji stanisławowskiej. W dniu odjazdu pociągu zgromadziło się pod oznaczonym adresem kilkadziesiąt osób cywilnych i tłum byłych austrjackich jeńców-Ukraińców, wracających do swych rodzin. Z trudem uzyskałyśmy z przyjaciółką osobny przedział. Wreszcie — pociąg ruszył, naturalnie z 5 godzinnem opóźnieniem. Był to wówczas szczyt punktualności.

Na brak urozmaicenia w podróży nie mogę narzekać. Co kilka kilometrów zatrzymywaliśmy się celem zaopatrzenia maszyny w wodę i opał. My kobiety, nie brałyśmy w tem udziału. Zadawalniałyśmy się zrywaniem pierwszych wiosennych kwiatków. Raz pociąg uciekł nam bezceremonjalnie, lecz go wstrzymano. W ten sposób dojechaliśmy wreszcie do Budapesztu.

I tutaj, na dworcu Franciszka Józefa, zaczęła się nasza tragikomedja. Mianowicie związek komunistów wiedeńskich wysłał do swych węgierskich kolegów depeszę, że nasz pociąg szmugluje jakąś kontrabandę. Jedni utrzymywali, że złoto, inni zaś, że amunicję. Na Bogu ducha winnych pasażerów padł przestrach nielada. Rozeszła się pogłoska, że wszyscy będziemy rozstrzelani, lecz najpierw wybadają nas, gdzie ukrywamy kontrabandę, gdyż po rozstrzelaniu byłoby już zapóźno na badanie. Wobec takiej nieubłaganej logiki oczekiwaliśmy z heroiczną odwagą naszego losu. Poprzednio obszukałyśmy same nasz wagon, czy przypadkiem pod ławką niema gdzie amunicji. Ostrożność nigdy nie zawadzi; lepiej zginąć o kilka dni później przez rozstrzelanie, aniżeli wcześniej od wybuchu amunicji z powodu nieostrożnego obchodzenia się z papierosem, lub maszynką spirytusową, w którą zaopatrzyłyśmy się na drogę. Lecz amunicji nie było nigdzie, przynajmniej w naszym przedziale.

Co pół godziny wpadała do przedziału rewizja, której wykonawcy przemawiali do nas po węgiersku bardzo urzędowo. My w odpowiedzi kiwałyśmy również urzędowo głową, lub jeszcze bardziej urzędowo starałyśmy się z uzbrojonymi w bagnety żołnierzami porozumieć się na migi. Nieurzędowość mogła być uważana za objaw bagatelizowania władzy. Ile razy starałyśmy się wytłómaczyć coś po niemiecku, padało stale w odpowiedzi nieubłagane „nem tudom“, — „nie rozumiem“ Jasne jest chyba, że wobec takiego porozumiewania się, sprawa nie postępowała ani o krok naprzód.

W południe kazano nam ustawić się parami. Kazano, t. zn. żołnierze, uzbrojeni w bagnety, powyciągali nas z wagonów i poustawiali. Wobec tego, że dnia ubiegłego zabrano pod strażą cały wagon sanitarny, złożony z trzech lekarzy, dwóch aptekarzy, kilku medyków i sanitarjuszek i krążyły pogłoski, że wszyscy, posądzeni o kontrabandę, opuścili już ten świat, spodziewaliśmy się, że i nas czeka los podobny. Tymczasem ku mojemu zdumieniu rozdano nam połamane miski gliniane, zardzewiałe menażki, dzbanki bez uszu i szyjek itp. „naczynia“. Okazało się, że bolszewicy chcą nas nakarmić. Powoli obdzielono cały nasz oddział gulaszem z konserw i kapustą. Przyznam się, że skromne to menu smakowało mi po raz pierwszy wybornie. — Lecz po kilku dniach miałam już gulaszu i kapusty powyżej uszu.

Trudno — nie było wyboru. Trzeba było z humorem i stoicyzmem przyjmować, co wróg dawał. Zajadałam więc z dzbanka bez szyjki i ucha konserwy z kapustą. Za łyżkę służyło mi blaszane wieczko pudełka z pudru czy wazeliny. Mój towarzysz, stary radca kolejowy, dr T., który nie dostał żadnego „naczynia“ (płeć piękna miała pierwszeństwo!), czekał cierpliwie, aż ja się posilę i z tym samym dzbankiem ustawiał się na nowo. Śmiałam się serdecznie, widząc tego starszego pana z żałosną miną, czekającego cierpliwie na swoją kolej.

Chciałyśmy spać w hotelu, lecz nasi dwaj „gwardziści“ (okazało się, że jeden z nich łamał niemczyznę piąte przez dziesiąte) dali nam do zrozumienia, że musieliby przez całą noc stać na straży przed drzwiami numeru hotelowego (ładna perspektywa), uzbrojeni w bagnety i wszędzie nam towarzyszyć. Wobec takiego dictum zrezygnowałyśmy z hotelu i sypiałyśmy w przedziale na wiórach, podłożonych pod koce.

Wreszcie wyczerpał się zapas spirytusu do palenia, nowy był nieosiągalny — zatem po-

Wojna prasowa w Paryżu

Paryż, w czerwcu 1928 r.

Znany fabrykant perfum, p. F. Coty, pozatem miljoner, a w ostatnich czasach poseł, polityk i wydawca pisma codziennego, wplątał się w nielada wojnę z całą omal prasą paryską. Na czele zwalczającego p. Coty'ego obozu prasowego stoją wielkie dzienniki paryskie, jak „Journal", „Matin" etc. Walka toczy się bez pardonu: — p. Coty rzuca miljonami, których ma pono dosyć (wydał, jak mówią, przeszło 16 miljonów franków na podtrzymanie swego pisma), obóz przeciwników nie żałuje również ani pieniędzy, ani zachodu, ani wpływów.

Przyczyna tej wojny?

Pan Coty założył przed rokiem dla dogodzenia swym ambicjom politycznym i publicystycznym pismo codzienne, którego cenę sprzedażną oznaczył na 10 centymów! Otóż wszystkie wielkie dzienniki paryskie kosztują po 25 centymów egzemplarz i przy tej cenie mogą się utrzymać i pokrywać swe wydatki, oraz dawać zyski tylko dzięki ogłoszeniom, inseratom. Rzecz prosta, iż rzucenie na rynek gazetowy pisma, kosztującego tylko 10 centymów musiało podziałać, jak wetknięcie kija w mrowisko. Groźba konkurencji „nielojalnej" wedle określenia prasy paryskiej skłoniła wszystkie dzienniki do solidarnego wystąpienia przeciwko konkurentowi i do zblokowania się w walce o utrącenie go. Walka ta toczy się już od roku i przechodzi przez rozmaite fazy. Dowiedziono np. p. Coty (co zresztą jest możliwe), iż artykuły wstępne „Przyjaciela Ludu" (L'Ami du Peuple", tak się nazywa organ p. Coty) podpisywane przez p. Coty nie mają nic wspólnego ze swym rzekomym ojcem duchowym vulgo autorem i pochodzą z zupełnie innych źródeł; inaczej mówiąc, p. Coty płaci sowicie za artykuły, pisane dlań przez fachowych publicystów i podpisuje je swojem nazwiskiem. Może być... Si non e vero, e ben trovato.

Obecna faza walki przedstawia się zarówno humorystycznie, jak i tragicznie: humorystycznie dla obserwatorów, tragicznie dla walczących. Otóż, aby położyć p. Coty i jego pismo na obie łopatki, wielkie dzienniki paryskie zadekretowały, iż w kioskach ulicznych nie wolno trzymać ani sprzedawać „Przyjaciela Ludu" pod groźbą odebrania sprzedaży wszystkich innych pism. Na to p. Coty odpowiedział pięknym swingiem, poruczając sprzedaż uliczną swego pisma właścicielom szynków, barów, oraz t. zw. kamelotom. I pomimo przeszkód osiągnął jednak półsukces w postaci 400.000 egzemplarzy dziennego nakładu.

Ale, aczkolwiek p. Coty posiada mnogie miljony, musiałby dalej dokładać do pisma, które bez ogłoszeń nawet przy cenie 25 cetn., a cóż dopiero przy 10 cent., utrzymać się nie może. Perfumy przynoszą widać szczęście: „Przyjaciel Ludu" ma bowiem teraz dużo ogłoszeń, coraz więcej i to tak dużo, że wreszcie agencja Havasa, która zajmuje się ogłoszeniami zaalarmowana sukcesami konkurenta wystąpiła również w szranki wojenne, oświadczając, iż firmy, udzielające bezpośrednio ogłoszenia pismu Coty'ego, będą bezwzględnie bojkotowane, wciągnięte na czarną listę i odsunięte od lokowania swych ogłoszeń w pozostałych pismach paryskich.

Bardzo mocny cios! Prawie upper-cut, któremu towarzyszy interwencja prawodawcza. Jak donoszą bowiem z ukrytą radością „Journal" i „Matin" ma być złożony wkrótce w Izbie projekt ustawy, zabraniającej wydawania codziennego pisma politycznego i sprzedawania go po cenie niższej od tej, jaka oznaczył syndykat wielkich dzienników. To już byłby knock-out prawie dla p. Coty w tej nierównej co do sił walce.

Nec Hercules contra plures nie jest jednak maksymą wyznawaną przez bohaterskiego perfumiarza-wydawcę, który w odpowiedzi na walny atak wroga przygotowuje defensywę na miarę swych miljonów. Oto z pomocą redakcyjną znanego publicysty paryskiego, b. redaktora naczelnego „Intransigeant'a", Emila Buré, lansuje Coty wieczorem wydanie „Przyjaciela Ludu" po tej samej cenie 10 centymów, którego celem ma być storpedowanie popołudniowych pism paryskich.

Jak się zakończy ta oryginalna wojna prasowa trudno przewidzieć; narazie korzysta z niej dowcip paryskich uliczników, kabaretowi śpiewacy, autorzy rewjowi i gazeciarze. Coty nie traci humoru i twierdzi, iż jego kasa wytrzyma aż do zwycięstwa.

J. S.

Loty transatlantyckie a meteorologja.

Do zamierzeń naprawdę podziwienia godnych, jakie drobna istota ludzka podejmuje w odwiecznej, a dziś bardziej, niż kiedykolwiek rozpętanej walce przeciw największej przeszkodzie, jaką wysuwa natura, tj. przestrzeni — należą napewno usiłowania i próby przezwyciężenia Oceanu Atlantyckiego drogą powietrzną, w sposób możliwie najbezpieczniejszy i w czasie możliwie najkrótszym. Loty Lindbergha, Byrda, Chamberlina, a ostatnio Stulza i panny Earhardt przekonały nas, że, mimo wielu jeszcze niedomagań dzisiejszych aparatów lotniczych, konstrukcja ich może i powinna osiągnąć taki stopień udoskonalenia, aby one uzyskały zdolność do przebycia z łatwością tych olbrzymich przestrzeni, jakie dzielą Europę od Ameryki.

Ostateczne rozwiązanie zagadnienia komunikacji powietrznej leży jednak gdzieindziej i choć ta strona problemu, o której za chwilę obszerniej mówić będziemy, zajmuje coraz więcej uwagę uczonych, to jednak nie dość wiele dotąd przywiązywało się do niej wagi i stąd okupić musiano całym szeregiem nieszczęśliwych wypadków, o których doniosły kroniki roku ubiegłego, kilka zwycięstw na tej arenie.

O ile przy komunikacji na ziemi lub na morzu spotyka się liczne przeszkody naturalne, jak góry, rzeki, skały, rafy podwodne, góry lodowe, które dość łatwo udaje się człowiekowi pokonywać — to wydawałoby się pozornie, że komunikacja powietrzna podobnych przeszkód nie posiada i że ma jedną i tylko jedną trudność, a tą utrzymanie równowagi płatowca i jego sterowanie. Tak jednak nie jest. I na drodze powietrznej spotyka się przeszkody, które jakkolwiek nie zawsze widzialne, nie mniej jednak są groźne od tych, jakie spotkać można przy komunikacji lądowej lub morskiej. Ogromny ocean powietrzny jest również pełen niebezpieczeństw, które stanowią z jednej strony opony gęstej mgły, rozpostarte na ogromnych nieraz przestrzeniach i uniemożliwiającej pilotowi jakąkolwiek orjentację, to znowu gwałtowne wichry, które często zmieniając kierunek i szybkość mogą spowodować znaczne zboczenie kierunku lotu aparatu, a nawet wywołać jego katastrofę. Także i wzdłuż drogi powietrznej spotyka się t. zw. „dziury powietrzne", które stać się mogą tem niebezpieczniejsze, że są pozornie bardziej niedostrzegalne. Do najgroźniejszych przeszkód w żegludze nadoceanicznej należą atoli cyklony. Groźne to zjawisko meteorologiczne powstaje wówczas, gdy w pewnem miejscu powietrze silniej się ogrzeje, niż w miejscach sąsiednich. Wywołana skutkiem tego różnica ciśnień atmosferycznych powoduje ruch powietrza z miejsc o większem ciśnieniu ku miejscu stanowiącemu centrum depresji barometrycznej. Te ruchy powietrza są tem gwałtowniejsze, im większa jest różnica ciśnień barometrycznych. Zdarzało się, że szybkość wiatru osiągała w takich wypadkach nawet 40 do 50 metrów na sekundę. Obrót dzienny ziemi powoduje zboczenie kierunku wiatru tak, że tenże zamiast zdążać zewsząd promienisto ku centrum zniżki, jakby ku otworowi lejka ssącego, zbacza, skręcając po linji wirowej ruchem spiralnym wstępującym. Powstają t. zw. „prądy dźwigające się", które na półkuli południowej przyjmują kierunek zgodny z ruchem wskazówek zegara, a na półkuli północnej kierunek tamtemu przeciwny. Najczęściej zjawisku temu towarzyszą gwałtowne deszcze wśród błyskawic i piorunów. Cyklony takie przesuwają się zwykle z prędkością czterech do pięciu metrów na sekundę, ale zdarzyć się może, że szybkość ich dochodzi nawet do 10 metrów.

Gdy aeroplan dostanie się w sferę działania takiego cyklonu, to położenie jego staje się groźnem. Zatrzymanie się, lub choćby zmniejszenie szybkości lotu połączone jest z niebezpieczeństwem zakłócenia równowagi aparatu, czego następstwem może być runięcie tegoż. Aby się zatem uchronić przed tego rodzaju ewentualnością, pozostaje tylko jeden sposób, mianowicie skorzystanie z możności zwiększenia szybkości lotu celem wydostania się poza sferę działania cyklonu.

Ucieczka taka nie zawsze jednakowoż jest możliwa, a nawet w razie jej możliwości nie zawsze lotnik zdoła się w porę zorjentować w sytuacji. Dlatego najpewniejszym sposobem uchronienia się przed tego rodzaju niebezpieczeństwem jest obranie takiej drogi przelotu, któraby umożliwiała uniknięcie wogóle takich fatalnych spotkań. Drogę taką wskazać może tylko meteorologja, która między innemi zajmuje się właśnie ustalaniem wszelkich praw, dotyczących tego rodzaju zjawisk atmosferycznych.

Cyrkulację powietrza atmosferycznego nad oceanami powodują właśnie owe w różnych porach roku z rozmaitem nasileniem i częstością pojawiające się depresje barometryczne i na ich podstawie można już dziś w pewnem przybliżeniu ustalić kierunek prądów powietrza, wiejących na Oceanie Atlantyckim od zachodu ku wschodowi, lub w stronę przeciwną. Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń ustalono, że największą ilość cyklonów bierze początek w sąsiedztwie wysp św. Tomasza, a przebiegając następnie wzdłuż wybrzeży Haiti, Kuby, ku Florydzie, tworzy największy łuk przy wyspach Bahamskich. Kierując się w dalszym ciągu wzdłuż Nowej Funlandji dążą one ku zachodnim brzegom Europy, dotykając po drodze Islandji.

Zatem lotnik, pragnący ze Stanów Ziedn. dostać się do Europy drogą powietrzną winien obrać drogę w średniej szerokości geograficznej północnej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa napotka on w swej drodze na wiatry pomyślne, a w każdym razie niezbyt dlań niebezpieczne.

Szukając natomiast drogi przelotu z Europy do Stanów Zjedn. nie znajdujemy takiej, któraby prowadziła wśród wiatrów pomyślnych. Jedną do pewnego stopnia wolną od cyklonów drogą ku zachodowi jest linja przebiegająca z Londynu przez Ferro, Islandję, następnie wzdłuż południowych brzegów Grenlandji i nad Labradorem ku Nowemu Jorkowi. Drugi szlak możliwy dla przelotów z Europy ku Ameryce wychodzi z Lizbony i prowadzi przez wyspy Azory ku Nowej Fundlandji i Nowemu Jorkowi. Tę drogę wybrali właśnie do przelotu Europa-Ameryka dwaj polscy lotnicy, Idzikowski i Kubala. Droga ta jest wprawdzie najdłuższa i wymagająca wyposażenia aparatu lotniczego w wielką ilość materjału palnego, lecz jest za to stosunkowo najpewniejsza z tego powodu, że przebiega strefy najmniej obfitujące w cyklony, już to, że wiatry jakie tam panują, nie osiągają nigdy zbyt wielkiej gwałtowności, podczas gdy pierwszy szlak, wychodzący z Londynu, dotyka w niektórych miejscach strefy obfitującej w zniżki barometryczne i silne wiatry.

Atoli dziś jeszcze żaden z wymienionych szlaków, łączących Europę z Ameryką nie może stanowić rękojmi nietylko udania się lotu, ale nawet pomyślnych warunków, o ile przedtem nie upewniono się co do panujących tam w danym czasie warunków meteorologicznych. Dziś nie można jeszcze żądać od meteorologji tego, czego ona dać jeszcze nie może. Szczególniej bowiem ta gałąź wiedzy, jak zresztą każda inna, może oddać prawdziwe i wielkie usługi ludzkości dopiero po wieloletnich doświadczeniach i zdobyciu dostatecznego zasobu potrzebnych w tej dziedzinie obserwacji.

Nie zapominajmy, że ustalone szlaki żeglugi okrętowej morskiej są wynikiem długich i uciążliwych studjów. Dopiero z końcem roku 1850 na podstawie licznych i ścisłych danych zebranych przez Amerykanina Maury'ego udało się meteorologom ustalić najkrótsze szlaki dla przejazdu okrętów z Europy do Ameryki. Zadaniem meteorologji będzie na podstawie analogicznych studjów i obserwacji zebranych w ciągu całego szeregu lat ująć całokształt tych zjawisk i na ich podstawie wytyczyć szlaki dla żeglugi powietrznej w warunkach najlepszych co do czasu i bez niebezpieczeństw dostania się aparatu lotniczego w sferę niepożądanych zaburzeń atmosferycznych. Studja, o jakich mówimy, winny być punktem wyjścia dla stworzenia instytucji naukowej o charakterze trwałym i uposażonej w wszelkie najlepsze środki do pracy w tej dziedzinie.

Organizacja ta winna jednakowoż mieć charakter międzynarodowy, aby możliwem było rozporządzanie wielką liczbą stacji meteorologicznych, gęsto rozmieszczonych na Oceanie Atlantyckim. Liczne okręty, które codzień prują jego falę mogłyby dostarczyć wyczerpujących wiadomości i spostrzeżeń o faktycznym stanie meteorologicznym w różnych miejscach oceanu. Spełnienie tego projektu znaleść będzie mogło niezmiernie pomocne narzędzie w radjo-komunikacji celem wzajemnego porozumiewania się. Jedna stacja centralna winna zbierać owe komunikaty, napływające przy pomocy fal eteru z całego świata, a zestawiwszy w odpowiednie mapki synoptyczne, wysnuwać na ich podstawie prognozę na najbliższe godziny, czy dnie i podawać je natychmiast do wiadomości sfer zainteresowanych.

Zorganizowanie takiej międzynarodowej instytucji współpracy nie będzie rzeczą łatwą, ale też nie jest niemożliwością i spodziewać się należy, że organizacja taka rychło dojdzie do skutku. Kongresy i konferencje międzynarodowe ustaliły już sposób porozumiewania się między różnemi stacjami meteorologicznemi. Chodzi tylko o to, aby współpraca objęła cały świat lądowy i morski, a to stać się może pod dwoma warunkami: 1) że stacje te meteorologiczne będą należycie wyposażone w potrzebne środki naukowe i 2) że do współpracy wciągnie się cały szereg okrętów i latawców, kursujących dziś na oceanach czy w przestworzu.

L. Wygrzywalski.

Źródła elementarnych katastrof.

(Mab) Jak już pisaliśmy, w tym roku mają plamy na słońcu osiągnąć maksymalne nasilenie, a ponieważ panuje tendencja tak w świecie astrologów, jak i w światku wróżbitów, że wszystkie wybitne zdarzenia i żywiołowe katastrofy przypisuje się plamom na słońcu, przebieg tych perjodycznych zjawisk astronomicznych jest dla mieszkańców naszej planety, której plamy słoneczne dają się w przykry sposób odczuwać, bardzo aktualny.

Problem plam na słońcu zainteresował w stosunkowo niedawnym czasie astronomów i dlatego wiemy o tym przedmiocie stosunkowo niewiele. Znamy już przyczynę, dlaczego plamy na słońcu powoli występują w narastających grupach. Grupy te możnaby raczej nazwać prądami, ponieważ krańcowe ich punkta odpowiadają sobie jako przeciwległe bieguny siły magnetycznej. Rozwój plam na słońcu, które są właściwie polami magnetycznemi postępuje zawsze jednakowym trybem. Początkowo ukazują się dwie małe plamy, które tworzą w stosunku do siebie dwa przeciwległe bieguny magnetyzmu. Dwie te plamy w pierwszem stadjum rozwijają się ogromnie szybko i już w ciągu tygodnia osiągają kulminacyjny punkt rozwoju. Tymczasem dokoła dwóch plam początkowych tworzy się większa ilość większych i mniejszych plam, a równocześnie odległość między biegunami magnetycznemi wzrasta w tempie dziesięciokrotnem. Plama zachodnia jest zawsze trochę większa od swojej wschodniej towarzyszki i nie ulega tak szybkim zmianom, jak plama wschodnia.

Widzimy więc, że jakkolwiek wzrastanie grupy plam odbywa się stosunkowo dosyć powoli, w każdym razie tempo rozwoju jest o tyle gwałtowne, że daje się na ziemi natychmiast odczuwać. Astronomowie zdołali zaobserwować, że przebieg znikania plam na słońcu jest znacznie powolniejszy i dlatego ujemne skutki tego zjawiska stosunkowo tak długo mają wpływ na atmosferę ziemi.

Najpierw znika plama wschodnia, jako słabsza i mniejsza, dzieląc się poprzednio na grupę coraz to malejących plamek. W następnym tygodniu pozostaje już tylko plama zachodnia, która trwa jeszcze kilka tygodni lub miesięcy, lecz stale maleje. W międzyczasie tworzy się nowa grupa w podobny sposób, jak poprzednio opisana, którą poprzedzają znowu obłoki wapnia.

Obłoki te, które pokrywają całe pole plam słonecznych, wyłamiają się zwykle o dwa do trzech dni wcześniej, zanim pierwsza plama się ukaże, a gdy ta przesuwa się coraz dalej, pozostają jeszcze małe obłoczki, po których astronomowie poznają, że znikająca plama nie jest ostatnią z grupy, lecz właśnie tą pierwszą, do której wkrótce przyłączą się inne.

Już ze związku między grupami plam a poprzedzającemi je obłokami wapnia można wywnioskować, że działalność słońca, której symptomem są plamy słoneczne, nie rozpościera się na najbliższą warstwę powietrza, lecz przynajmniej na cztery następne „fotosfery", na których można dokładnie obserwować przebieg plam słonecznych w związku z obłokami wapnia. Najgłębsza warstwa leży jeszcze poniżej fotosfery i w niej właśnie wytwarza się gwałtowny wir, który jest źródłem pola magnetycznego. Na najwyższym poziomie rozwija się najintensywniejsza działalność plam, których wpływ można zaobserwować aż na ostatniej warstwie aureoli słonecznej, daleko poza widzialną powierzchnią słońca. Prawdopodobnie najpiękniejsze światła aureoli słonecznej, które można zauważyć nawet przy zupełnem zaćmieniu słońca, pochodzą od działania plam słonecznych.

---

prosiłyśmy naszych strażników, aby nas zawieźli do jakiejś przyzwoitej kawiarni na kawę. Po wzajemnem porozumieniu się przystali na naszą propozycję, lecz ten, który „mówił" po niemiecku, wytłómaczył nam, że musimy pozostawić w przedziale nasze futra i kapelusze, których noszenie uważane jest obecnie za protest przeciw zasadom bolszewizmu. — Wszyscy są równi — i dlatego kapelusze są niedopuszczalne. A jeżeli ktoś kogoś przerastał, równano go o głowę.

Usłużni gwardziści schowali również nasze kolczyki, jako jaskrawy objaw uczuć burżuazyjnych, lecz — do własnych kieszeni. Kawa nasza okazała się bardzo kosztowna.

Tak więc, odziane w jakieś szale, które na szczęście miałyśmy w naszych walizkach, zajęłyśmy miejsce w dorożce wraz z naszymi kawalerami, niby dwie Kasie ze swoimi narzeczonymi w niedzielę. Bawiło mnie to szalenie, lecz moja towarzyszka była w rozpaczy. Straciła już apetyt na kawę, lecz cofnąć się było niepodobieństwem.

Wygląd zbolszewizowanej pierwszorzędnej kawiarni był istotnie groteskowy. Przy stolikach panoszyły się męty i szumowiny społeczne tuż obok osób z towarzystwa, po których na pierwszy rzut oka poznawało się przynależność do właściwej sfery.

Nasi towarzysze pili wino i pod wpływem alkoholu stali się bardzo rozmowni, naturalnie po węgiersku. Ten, który umiał kilka słów po niemiecku, utrzymywał, że ma maturę, jest hrabią i nienawidzi bolszewików. Towarzysz jego opowiadał mi coś po węgiersku długo i szeroko, lecz nie rozumiałam z tego ani słowa. Sytuacja nasza tak mnie rozśmieszyła, że nagle — być może, iż w najniestosowniejszym momencie — zaczęłam się śmiać serdecznie i nie mogłam się uspokoić. Widziałam, że moim wybuchem wesołości wywarłam fatalne wrażenie. Może on mi właśnie opowiadał, w jaki sposób zginął na wojnie jego ojciec? To też przyjaciółka moja wyrzucała mi z żalem, jak mogłam tak zbagatelizować naszą sytuację.

Towarzysze nasi byli widocznie obrażeni i z powrotem nie wzięli już dorożki, lecz taszczyli nas piechotą, ciągle uzbrojeni w bagnety. I znowu nie mogłam się opanować — i znowu śmiałam się, śmiałam do rozpuku. Lecz tym wybuchem wesołości zepsułam na dobre przyjacielskie stosunki z naszymi żołnierzami. Władza nie lubi być śmieszna.

Nazajutrz zaprowadzono nas naturalnie znowu pod bagnetami do jakiegoś urzędu celem przesłuchania. Po raz pierwszy od pobytu w Wiedniu obiło się wtedy o nasze uszy nazwisko Beli Kuna w tonie urzędowym. Mówiono również o Samuelym. Być może, że grożono nam nimi, albo może oni sami mieli być przy przesłuchaniu. Nie wiem — i wówczas nie zastanawiałam się nad tem. Lecz bolszewiccy możnowładcy widocznie przekonali się o naszej niewinności, gdyż nazajutrz puścili już nasz pociąg w dalszą drogę. Poprzednio dano nam jeszcze szczotki i wiadra na wodę, aby wyszurować nasz przedział. Wykonałyśmy poruszone nam zadanie z całą sumiennością. Po wypiciu herbaty (z tego samego dzbanka, który służył na gulasz!) wyjechaliśmy w dalszą drogę, żegnając z westchnieniem ulgi „zrównoważony" Budapeszt, po ośmiodniowej kwarantannie.

Lecz od tego czasu nienawidzę Beli Kuna i gulaszu.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 7 lipca

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO (ul. Rajska 12). Dziś w sobotę i jutro w niedzielę ostatnie dwa przedstawienia dramatu, na których powtórzona będzie po raz ostatni amerykańska komedja Johnsona „Fenomenalna umowa".

Sobota: „Fenomenalna umowa".

Niedziela: „Fenomenalna umowa".

KABARET-DANCING „MOULIN-ROUGE", dawn. „City", ul. św. Gertrudy 28 (wejście od plant) tel. 323. Codz. przedstawienie. — W sobotę i niedzielę popoł.: Viv Ecklock. — Wstęp wolny.

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

Na niedzielę dnia 8 lipca 1928 r.

Kraków, (566), Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor. Godz. 16—16.20: Pogadanka dla rolników: prof. A. Jura, prezes M. T. R.: „Assocjacje rolnicze w Małopolsce", Godz. 16.20—16.40: Pogadanka dla rolników: dr. T. Spiczakow; prof. U. J.: „Z gospodarstw stawowego". Godz. 16.40—17: Dr. Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza". Godz. 17—18.30: Transmisja z Warszawy. Godz. 18.30—18.50: Rozmaitości. Godz. 50—19.15: Odczyt: „W krainie mroków" (opowiadania starych górników wielickich), wygł. p. Jan Słowik, sztygar. Godz. 19.15—19.40: Odczyt: „Powrót do natury. Życie w słońcu, powietrzu i wodzie" wygł. prof. T. Bilński. Godz. 20—20.30: Transmisja hejnału z wieży Marjackiej, kom. sportowy. Godz. 20.30: Koncert wieczorny. Utwory wokalne Chór mieszany Polskiego Radjo w Krakowie pod kierownictwem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, Stanisław Siwik (śpiew). Do śpiewu akompaniuje p. Kazimierz Petecki. Godz. 22—22.30: Transm. kom. z Warszawy. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Warszawa, (1111). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotniczo-meteor. Godz. 12.10—15.55: Przerwa. Godz. 15.55 16: Kom. meteor. Godz. 16—16.20: Odczyt: „O przewrotnem nowotworze" ... Godz. 16.30—16.40: Odczyt: „Likwidacja serwitutów leśnych", wygł. inż. Zygm. Wandurski. Godz. 16.40—17: Odczyt: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze", wygł. p. Szczepan Mędrecki. Godz. 17.—18.30: Transm. z Doliny Szwajcarskiej koncertu Orkiestry Filh. Warsz., organizowanego wespół z Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy. W programie utwory I. J. Paderewskiego. Wyk. Orkiestra pod dyr. Tomasza Jaworskiego, Maryla Karwowska, art. Opery Warsz. (soprano), Leopold Ddorakowski (skrz.) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.). Godz. 18.30—18.50: Rozmaitości. Godz. 18.50—19.15: Odczyt: „Dzieje ruchów rewolucyjnych w Rosji" — odczyt I-szy z. c.: „Spisek Dekabrystów", wygł. prof. Ludwik Kulczycki. Godz. 19.15—19.45: Przerwa. Godz. 19.45—20.10: Odczyt: „Lud Kaukazu" — wygł. prof. Stan. Poniatowski. Godz. 20.15: Koncert popularny Orkiestry Filh. Warsz., organizowany wespół z Polskiem Radjo. Wyk.: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Janina Turczyńska (sopran), prof. Jerzy Lefeld (akomp.) i inni. Godz. 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor. Godz. 22.05—22.20: Komunikaty PAT'a. Godz. 22.20—22.30: Kom. policyjny, sportowy, nadprogram. Godz. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Oaza". Orkiestra pod dyr. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowicza.

Poznań, (344.5). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Godz. 12—12.25: Sygnał czasu — odczyt z działu roln. Godz. 12.25—12.50: Odczyt z działu roln. Godz. 12.50—13: Gawęda rolnicza (p. red. Waniewicz). Godz. 13—13.15: Biuletyn Zjedn. Młodz. Polskiej. Godz. 17—18.30: Transm. koncertu orkiestry Filh. Warsz. Godz. 18.30—19: Audycja dla dzieci w wyk. Wandy Trojanowskiej. Godz. 19: „Silva rerum", czyli rzeczy ciekawe, wybrane i wygł. przez Bolesława Busiakiewicza, red. „Tygodnia Radjowego". Godz. 19.20—19.45: Pogadanka w jęz. fran. „La renaissance en France" cz. II. — wygł. p. Omer Neveux. Godz. 19.45—20.10: Transm. z Warszawy. G. 20.15—22: Koncert Zygmunta Jabłonowskiego (barytony z Berlina). Współudział: Marja Gąsiorowska (soprano), prof. Stanisław Pawlak (skrzypce), prof. Fr. Łukasiewicz (fortepian). Godz. 22—22.15: Sygnał czasu, kom. meteor. i sportowy. Godz. 22.15—22.30: Varia. Godz. 22.30—23.30: Transm. z Warszawy.

Katowice, (422). Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. Godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotni-meteor. oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. Godz. 12.10—16: Przerwa. G. 16—16.20: Odczyt religijny. Godz. 16.20—16.40: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski" — wygł. Wł. Włodek. Godz. 16.40—17: Odczyt rolniczy z Warszawy. G. 17—18.30: Koncert popularny z udziałem orkiestry klubu mand.: „Halka" z Roździenia — Szopienice. Godz. 18.30—18.50: Rozmaitości. Godz. 18.50—19.15: Odczyt: „W krainie mroków" (opowiadania starych górników wielickich) — wygł. Jan Słowik. Godz. 19.15—19.45: Przerwa. Godz. 19.45—20.10: Odczyt: „Ze świata „odkrycia, zdarzenia — ludzie" — wygł. inż. Stanisław Nitsch. Godz. 20.10—20.30: Przerwa. Godz. 20.30—22: Transm. z Krakowa. Godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz kom. lotn.-meteor., PAT'a i sportowy. Godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Wilno, (435). Godz. 10.15: Transm. nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. Występ Chór „Echo" pod dyr. prof. Władysława Kalinowskiego. Godz. 12: Transm. z Warszawy. Godz. 15.20—15.55: Audycja dla dzieci w wykonaniu artystów scen Warszawskich: Michaliny Makowieckiej i Aleksandra Wasiela. Godz. 16—17: Transm. z Warszawy. Godz. 17—18.30: Transm. z Warszawy. Godz. 18.30: Kom. Godz. 18.50—19.15: Transm. z Warszawy. Godz. 19.15—19.40: Pogadanka ... zyka lit. wygłosi Józef Kranaitis. Godz. 19.45—20.10: Transm. z Warszawy. Godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy. Godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy. G. 22.30—23.30: Transm. z Warszawy.

na poniedziałek, dnia 9 lipca 1928.

Kraków (566) Godz. 12—13: Koncert płyt gramof.; godz. 13—13.10: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-met.; godz. 15—15.20: Transm. kom.: meteor., gosp., samorz. oraz nadprogram; godz. 17—17.25: Transm. z Warszawy; godz. 17.25—17.50: Odczyt „O zawodzie wojskowym", wygł. T. Piotrowski; godz. 18—19: Transmisja z Warszawy; godz. 19—19.20: Rozmaitości; godz. 19.30—19.55: Odczyt „Apologja słowików", wygł. p. Marjan Sewerski; godz. 19.55—20.05: Transm. kom. roln.; godz. 20.05—20.30: Kom. sportowy i inne; godz. 20.30: V-ty koncert międzynarodowy; godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy.

Warszawa (1111) Godz. 12—13: Muzyka z płyt gram. godz. 13—13.10: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor.; godz. 13.10—15: Przerwa; godz. 15—15.20: Kom.: meteor., gosp. nadprogram; godz. 15.20—16.30: Przerwa; godz. 16.30—16.45: Tygodniowy przegląd komunikacyjny — wygł. referent min. kom. Tad. Strzetelski; godz. 16.45—17: Przerwa; godz. 17—17.25: Program dla dzieci w wyk. p. Henryka Szatkowskiego; godz. 17.25—17.50: Odczyt „Międzynarodowe Zjazdy geograficzne, oraz ich znaczenie dla rozwoju nauki", wygł. prof. Jerzy Loth; godz. 17.50—18: Przerwa; godz. 18—19: Transm. muzyki tanecznej; godz. 19—19.20: Rozmaitości; godz. 19.20—19.30: Przerwa; godz. 19.30—19.55: Lekcja jęz. franc.; godz. 19.55—20.05: Kom. rolniczy; godz. 20.05—20.30: Przemówienie prezesa P. K. O. dra Henryka Grubera; godz. 20.30: Koncert międzynarodowy (transmisja z Berlina); godz. 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor.; godz. 22.05—22.20: Kom. PAT; godz. 22.20—22.30: Kom. policyjny, sportowy, nadprogram;

Poznań (344.8) Godz. 13—14: Sygnał czasu. Muzyka gramof.; godz. 14—14.15: Not. giełdy pieniężnej i zbożowo-towarowej; godz. 14.15—14.30: Kom. PAT; godz. 18—19: Koncert popołudniowy. Udział bierze: Orkiestra wojskowa 58 pp. pod dyr. p. kpt. Chmielewicza. Współudział: p. Gabrjela Krygier-Bernacka (śpiew), godz. 19—19.15: „Silva rerum", czyli rzeczy ciekawe, wybrane i wygł. przez p. B. Busiakiewicza, red. „Tygodnia Radjowego",; godz. 19.15—19.35: Kurs średni języka francuskiego, wygł. p. Omer Neveux; godz. 19.35—20: Odczyt „Modernizm polski i jego przedstawiciele", wygł. dr. T. Grabowski; godz. 20—20.20: Kom. gosp.; godz. 20.30—22: Transmisja z Warszawy; godz. 22—22.20: Sygnał czasu, kom. meteor. i PAT; godz. 22.20—22.40: Varia.

Katowice (422) Godz. 16.40—17: Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Śl.; godz. 17—17.25: Transm. z Warszawy; godz. 17.25—17.50: Odczyt „Muzyka ludowa Śląska Cieszyńskiego" (z ilustracją muzyczną) — wygłosi prof. Karol Hławiczka; godz. 17.50—18: Przerwa: godz. 18—19: Transm. muzyki tanecznej; godz. 19—19.20: Rozmaitości; godz. 19.20—19.30: Przerwa; godz. 19.30—19.55: Odczyt z cyklu: „Skarbowość państwowa" — wygł. Dr. Michał Bielak; godz. 19.55—20.10 Kom. Strażactwa Śląskiego; godz. 20.10—20.30: Lektura w jęz. franc.; godz. 20.30—22: Transm. koncertu międzynarodowego; godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz kom. lotn.-meteor. i PAT.

Wilno (435) Godz. 13: Transm. z Warszawy; godz. 17—17.15: Muzyka z płyt gramofonowych; godz. 17.15 do 17.30: Chwilka litewska; godz. 17.30J—17.55: „Wychodźtwo polskie w Ameryce" odczyt wygł. ks. pr. Michał Żeludziewicz; godz. 18—19: Transm. muzyki lekkiej z cukierni B. Sztralla w Wilnie; godz. 19.05—19.30: Audycja dla dzieci: „Bajki" wygł. Zula Minkiewiczówna; godz. 19.30—19.55: „Życie normalne" pogadankę dialogową wygłosi arch. Witold Małkowski z partnerami; godz. 19.55: Kom.; godz. 20.30—22: Transm. z Warszawy; godz. 22—22.30: Transmisja z Warszawy.

—o—

WYSTĘP NADKANTORA SIROTY W RADJO. W sobotę dnia 7 b. m. o godz. 21 wystąpi przed mikrofonem radjostacji warszawskiej nadkantor warszawski, Sirota, który niejednokrotnie już święcił triumfy śpiewackie na drugiej półkuli. Nadkantor Sirota odśpiewa cały szereg pieśni, a między innemi również arję Radamesa z opery „Aida". Akompanjować będzie prof. Ludwik Urstein.

RADJODYKTATURA WE WŁOSZECH. Z inicjatywy Mussoliniego rozwiązano we Włoszech w sposób niesłychanie uproszczony sprawę radjopajęczarstwa. Wprowadzono mały podatek radjowy, który opłaca każde mieszkanie, każda jednostka gospodarcza bez względu na to, czy ma, czy niema radja. Radjopajęczarstwo za jednym pociągnięciem pióra Mussoliniego wytępiono doszczętnie. Obecnie donoszą z Rzymu, że Mussolini przeprowadził w senacie nowe rozporządzenie, według którego wszystkie włoskie dyrekcje teatrów i sal koncertowych nie mogą się sprzeciwić wstawieniu mikrofonów, jeżeli zażąda tego Towarzystwo radjofoniczne lub władze państwowe.

Kultura i sztuka.

Wład. Orkan otrzymał od Śląska dar honorowy w kwocie 10.000 zł.

Z Katowic donoszą: Śląska Rada wojew. przyznała znanemu pisarzowi Władysławowi Orkanowi, zamieszkałemu w Nieździedziu, w pow. nowotarskim, z okazji jubileuszu literackiego, dar honorowy w kwocie 10 tys. złotych, w uznaniu jego twórczości literackiej.

Międzynarod. zjazd geologów.

W Kopenhadze zakończył obrady międzynarodowy zjazd geologiczny, zwołany z racji czterdziestolecia istnienia Instytutu Geologicznego w Danji. Polskę na zjeździe reprezentowało 10 uczonych, przedstawicieli Państwowego Instytutu Geologicznego, oraz profesorów naszych uczelni akademickich. Polski Instytut Geologiczny wręczył Instytutowi duńskiemu pięknie wykonany na pergaminie adres, który był bardzo serdecznie przyjęty, a następnie wystawiony na pokaz publiczny w muzeum mineralogicznem Uniwersytetu kopenhaskiego.

Na wniosek delegacji polskiej, zjazd powołał do życia t. zw. asocjację dyluwialną, której zadaniem będzie naukowe zbadanie niżu północno-europejskiego przy pomocy wspólnych wysiłków państw zainteresowanych: Anglji, Francji, Belgji, Holandji, Niemiec, Danji, Polski i Rosji.

—o—

ROZSTRZYGNIĘCIE PLEBISCYTU „12 NAJSYMPATYCZNIEJSZYCH POSTACI LITERATURY POLSKIEJ". Ogłoszony przez „Wiadomości Literackie" plebiscyt „Dwanaście najsympatyczniejszych bohaterów literatury polskiej" dał następujące rezultaty. Największą ilość głosów uzyskał Judym („Ludzie Bezdomni") Żeromskiego, 1.404). Z kolei idą: Zagłoba („Trylogja" Sienkiewicza 1.134), Joasia („Ludzie bezdomni" 919), Kmicic („Potop" Sienkiewicza 783). Madzia („Emancypantki" Prusa 708), Wołodyjowski („Pan Wołodyjowski" Sienkiewicza 656), Basia („Pan Wołodyjowski", 647), Ryszard Nienawski („Nawracanie Judasza" i „Zamieć" Żeromskiego 642), Wokulski („Lalka" Prusa 583), Rafał Olbromski („Popioły" Żeromskiego, 557), Rzecki („Lalka" 547), Petronjusz („Quo vadis" Sienkiewicza, 510).

Z TEATRÓW POZNAŃSKICH. Teatr Nowy w Poznaniu wystawił „Sonatę Kreutzerowską" Tolstoja z Adwentowiczem i Cieszkowską w rolach głównych.

POLSKA TWÓRCZOŚĆ ARTYSTYCZNA W AMERYKAŃSKIEJ PRASIE NAUKOWEJ. Przedostatni (majowy) numer wytwornego miesięcznika amerykańskiego „Art and Archeology", wychodzącego w Waszyngtonie, jest w całości poświęcony polskiej twórczości artystycznej. Zeszyt został wydany staraniem Instytutu Polskiej Kultury (Institute of Polish Culture), którego prezesem jest p. Clarance Augustus Manning, profesor filologji słowiańskiej na uniwersytecie Columbia. Z pod jego pióra pochodzi artykuł, dający na tle politycznego i kulturalnego rozwoju Polski zarys historji naszej architektury. Dwa następne artykuły p. Mieczysława Tretera dają przegląd malarstwa polskiego i polskiej sztuki ludowej. Zeszyt zdobi 57 ilustracyj, świetnie wykonanych pod względem technicznym.

ODZNACZENIE POLSKIEGO UCZONEGO. Rumuńska Akademja Nauk w Bukareszcie wybrała na swojego członka honorowego prof. I. Morozewicza, dyrektora Państwowego Instytutu geologicznego w Warszawe, w uznaniu jego zasług na polu naukowem.

OTWARCIE NOWEJ BIBLJOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W LOUVAIN. Jak już donosiliśmy, wczoraj odbyło się w Louvain owarcie nowej bibljoteki uniwersyteckiej, wybudowanej na miejsce dawniejszej spalonej — jak wiadomo — przez wojska niemieckie w czasie wojny. Bibljotęka została zbudowana według planów architekta amerykańskiego, Farrena. Na frontonie bibljoteki umieszczono napis niezgodny z proponowanym pierwotnie tekstem, sformułowanym jakoby przez kardynała Mercier. Na tem tle doszło w czasie uroczystości otwarcia do incydentu. Mianowicie w chwili, gdy przemawiał ambasador Stanów Zjednoczonych, rozległy się gwizdania i okrzyki, protestacyjne, które ucichły dopiero z chwilą ukazania się aeroplanów, które, unosząc się nad placem, rozrzucały kartki z proponowanym pierwotnie tekstem napisu.

WYSTAWA MALARZY POLSKICH W PARYŻU. W Paryżu otwartych jest obecnie kilka wystaw malarzy polskich. W Galerie Sambon wystawia p. Zofja Lewicka. W t. zw. Studio Scribe otwarta jest wystawa prac p. Niny Aleksandrowicz, wreszcie w Salon de L'Escalier wystawiają Wyscota i T. Łempicka.

WYSTĘPY KOMEDJI FRANCUSKIEJ W KOLONJI. W Kolonji rozpoczął gościnne występy zespół artystów teatru „Comedie Française". W skład zespołu wchodzą najwybitniejsze siły teatru. Na czele zespołu przybył dyrektor Comedie, Emile Fabre. Na pierwszem przedstawieniu odegrano komedję Moliera „Mieszczanin szlachcicem". Rolę tytułową grał Leon Bernard. Artystów przyjmowano owacyjnie.

Zaznaczyć należy, że obecne występy Komedji Francuskiej są pierwszemi w Niemczech oficjalnemi występami pierwszej francuskiej sceny dramatycznej od r. 1908.

Zwycięstwo zalotności.

Kapryśna i despotyczna pani Moda jest równocześnie bardzo wyrachowaną i sprytną kupcową i ma doskonały zmysł do interesów. Odrzuciła zatem wszelką męskość, wiedząc, że czarno-biała prostota i rygorystyczna surowość, która przez krótki czas tyranizowała stroje kobiece, staje się a la longue szkodliwą dla kapłanek mody, inaczej mówiąc, właścicielek magazynów.

Obecna moda propaguje kobiecość w całem tego słowa znaczeniu i pozwala łaskawie kobiecie wrócić do przywileju podobania się odwiecznemu wrogowi — mężczyźnie. Wdzięk i powab, wybitnie kobieca linja i żywe barwy, powiewność i miękkość materjału — oto cechy obecnej mody. Ulubionem przybraniem letnich sukien stała się zalotnie powiewająca wstążka i barwny haft. Panie mają szerokie pole do popisywania się artystycznym i wybrednym smakiem. Znowu wraca haft bułgarski, używany do ozdoby sukien jednobarwnych. Naturalnie materjały o bogatym doborze barw muszą być przystrajane bardzo oględnie, aby nie czyniły papuziego wrażenia. Do ozdoby materjałów w kwiaty lub wzory fantazyjne używa się jedwabiu w kolorze, który występuje we wzorze materjału.

Wdzięczną i miłą ozdobę sukni stanowi wstążka, którą przybiera się tualetę na rozmaite sposoby. Zalotna, fantazyjna kokarda, jako zakończenie stanu z tyłu lub z boku, piękna róża i t. zw. fruwaki, opadające malowniczo z ramienia — oto ulubione sposoby przybrania letnich tualet. Wstążki są również w połączeniu z kwiatami faworyzowaną ozdobą kapeluszy; malowniczo wygląda duży kapelusz, ocieniający owal, którego nieodłączną część stanowią znowu jasne lub ciemne pukle włosów. Moda tegoroczna nie kładzie tamy fantazji wytwórców wstążek, które są istotnie zachwycające: jednobarwne, z dyskretnym, srebrnym lub złotym brzeżkiem, pstre, w kolorowe motywy, tęczowo stonowane, matowe, połyskujące załomami mory, lub lakierowane. Mimo swej popularności, wstążka nie nuży zupełnie i nie daje się wyprzeć na razie przez inny rodzaj ozdoby.

Kapelusze z modnej egzotycznej słomki cechuje również tasama tendencja, aby uwypuklić powab kobiecości i chęć podobania się. Bardzo modne są kapelusiki, przybrane wzorzystym fularem, lub crepegeorgettą, która przystraja również suknię. Takie uzgodnienie w tualecie wygląda bardzo elegancko, a nie kosztuje tak wiele. Wogóle specjalną opieką mody cieszą się szczegóły, wykańczające tualetę pięknej pani. Przedewszystkiem modne są bardzo ozdobne torebki z wyciskanej skóry, chusteczki lub szaliki, wdzięcznie otulające szyję, piękne, lśniące monogramy, zdobiące bluzy sportowe. Nieodzowne uzupełnienie całości stanowią buciki, kombinowane z dwóch, a nawet trzech odcieni skóry; zgrabny kształt stopy uwydatniają prążki ze skóry, niebieskie lub w innej barwie, stonowane z całością tualety. Bardzo modne jest również zestawienie skóry jasnej z barwnie wzorzystą.

Widzimy zatem, że bogactwo i różnorodność mody pozwala uwzględnić bardzo dokładnie upodobanie i indywidualność urody i wynagradza paniom przymusową przerwę w strojeniu się, narzuconą przez dokuczliwą i długotrwałą lecz na szczęście minioną niepogodę. To też ulubiony frazes pań „doprawdy, nie wiem, co ubrać" zniknął na czas dłuższy z pięknych usteczek. **Marysia.**



Suknia, kapelusz, torebka, bucioszki — wszystkie te części tworzą miłą, elegancką, pełną wdzięku całość.

Mozaika małżeńska.

Bóg małżeństwa japońskiego.

Na świętem wzgórzu wznosi się ośmiokątny namiot, podobny do latarni, pokryty z zewnątrz naoliwionym papierem, wewnątrz zaś wybity wspaniałemi, barwnemi materjami. Na ołtarzu widnieje posąg boga małżeństwa z psią głową, który siedzi z podwiniętemi nogami i trzyma w ręku nić mosiężną.

Do stóp wzgórza od wczesnego ranka dwoma różnemi drogami ciągną orszaki ślubne, osobne dla pana i panny młodej, na wozach zaprzężonych w konie lub bawoły. U stóp wzgórza spotykają się orszaki, młodzieniec ofiarowuje narzeczonej podarunki, a je dzieli ze swą rodziną. Następnie państwo młodzi, każde ze swym pocztem, wstępuje po stopniach przedzielonych poręczą, na szczyt wzgórza. Tu wszyscy ustawiają się w pary pod trzymanemi przez służbę barwnemi parasolami. Muzykanci, siedzący na ziemi, uderzają żelaznemi pałeczkami w miedziane kule, zawiązane na łańcuszkach, a obecni wybijają takt nogą.

W tej chwili namiot zabłyska z wewnątrz tęczowem światłem mnóstwa wiszących lamp. Nowożeńcy stają z niezapalonemi pochodniami przed bonzą, mruczącym modlitwy. Panna młoda w pewnej chwili zapala od lampy swoją pochodnię, a następnie pochodnię oblubieńca. Od tej chwili są połączeni węzłem małżeńskim. Przyjmują życzenia i pochwały obecnych, oraz błogosławieństwo bonzy i składają na ofiarę bogu małżeństwa dwa bawoły!

Po opuszczeniu namiotu przez młodą parę, następuje spalenie zabawek młodej pani, której wręczają kołowrotek i kądziel. Porcelanowa laleczka w bajecznie haftowanym kimonie, uśmiecha się drobnemi, jak u myszy ząbkami, z lśniącej emalji i przymruża skośne oczy.

Wszyscy, wraz z gośćmi i rodziną, zstępują ze świętego wzgórza w tymsamym porządku, a następnie odprowadzają oblubienicę do jej nowego domu, uwieńczonego kwiecistemi gerlandami i flagami, gdzie przez cały tydzień przesunie się cały szereg przyjęć i uczt weselnych, trwających cały tydzień. **Ivi.**

Dur brzuszny.

Na dur brzuszny, jeśli już wybuchł, **specyficznego** jakiegoś lekarstwa nie posiadamy. Możemy natomiats z dobrym skutkiem **zapobiegać infekcji**, ponieważ przebieg i sposób zakażenia są nam już dzisiaj dobrze znane, podobnie jak znane są metody skutecznej walki z infekcją.

Dur brzuszny wywołują **prątki durowe**, mikroby małe w postaci laseczek, poruszające się samodzielnie. Mikroby te utrzymują się czasem długie jeszcze lata w organizmie człowieka, który dur przebył; i tacy przenosiciele duru są nadzwyczaj niebezpieczni. Prątki durowe ze specjalnem zamiłowaniem osiedlają się **w woreczku żółciowym** zwłaszcza kobiet, tworząc tu formalną kolonję. Same zaś wydobywają się potem żywe wraz z kałem a nawet z moczem; to naturalnie ogromnie sprzyja **rozszerzaniu się infekcji.** Obserwowano przenosicieli, którzy zarażali szereg zdrowych osób wędrując z miejsca na miejsce (np. kucharki). Prócz tego dur brzuszny przenosić się **może przez brudną, zakażoną wodę.** Epidemje duru bardzo często powstają wskutek zakażenia sieci wodociągowej, jak np. ostatnio olbrzymia epidemja duru brzusznego w Hannowerze. U nas jednak woda wodociągowa jest stale bakterjologicznie kontrolowana, tak, że wodę wodociągową uważać możemy za czystą i pewną; gorzej jest natomiast po wsiach, gdzie studnie niejednokrotnie znajdują się w bezpośredniem sąsiedztwie gnojówek i gdzie o zakażenie takiej wody bardzo nietrudno.

Zatem główną naszą zasadą stać się powinno **pedantyczne wprost przestrzeganie czystości.** Dokładne mycie rąk przed każdem jedzeniem winno się stać poprostu naszą naturą. Prócz tego naturalnie należy się starać wykrywać przenosicieli duru brzusznego (w Niemczech istnieją specjalne biura obserwujące), aby ich leczyć przy izolacji tymczasowej od zdrowych. Dalej należy **pić i używać**

do mycia naczyń, jarzyn i owoców jedynie pewnej, czystej wody. O ile woda jest podejrzana, należy ją przed użyciem przegotować. Nie należy popełniać błędów djetetycznych, o co zwłaszcza w lecie (owoce!) nie trudno, albowiem wówczas nasz przewód pokarmowy na infekcję staje się mniej odporny. Należy tępić muchy, które również dur przenosić mogą.

W ostatnich czasach **znakomite badania Besredki** z instytutu Pasteura (Paryż) wyjaśniły, że infekcja prątkami duru następuje **jedynie przez przewód pokarmowy,** który jest niejako **bramą wejścia dla tych zarazków.** Besredka przekonał się, że **przez uodpornienie przewodu pokarmowego** na dur brzuszny, uzyskujemy **pełną odporność całego organizmu.** Podczas więc, gdy dotąd szczepienie na dur było bardzo uciążliwe, kilkakrotne, podskórne (najczęściej pod skórę brzucha), wywołujące silną reakcję organizmu w postaci gorączki etc., dzisiaj, dzięki badaniom Besredki posiadamy w ręku sposób bardzo łatwy i prosty, dostępny każdemu laikowi, ochronnego zaszczepienia się przeciw durowi. Metoda Besredki polega na **ziedzeniu naczczo pastylki, zawierającej zabite prątki durowe pozlepiane zapomocą gumy** — dzień naprzód zażywa się jeszcze pastylkę odpowiednio spreparowaną, z żółci wołowej, która przez złuszczenie nabłonków ma ułatwić skuteczne zaszczepienie. Całe szczepienie, dokładnie wykonane, polega **na połknięciu przez trzy dni z rzędu na czczo pastylek** — jest więc zabiegiem ogromnie prostym. Wyniki zaś za pomocą tego szczepienia uzyskane są **znakomite,** w każdym razie **lepsze niż za pomocą szczepienia podskórnego (!).** Niewielki tylko procent zaszczepionych ulega infekcji (prawdopodobnie dlatego, że szczepienie się nie przyjęło, czego poznać nie potrafimy) — i u tych jednak niewielu chorych **przebieg duru jest bardzo łagodny.**

Szczepienie więc metodą Besredki jest bardzo polecenia godne. Należy tylko o jednej bardzo ważnej rzeczy pamiętać: **szczepienie przeciw durowi nie może być przeprowadzane podczas panującej epidemji!** Jak to bowiem doświadczenie nauczyło, **w pierwszych trzech miesiącach po szczepieniu następuje wzmożona wrażliwość organizmu na infekcję,** która dopiero po tym krótkim okresie czasu ustępuje miejsca odporności trwającej prawdopodobnie długie lata.

Ludwik Gross.

Zapiski literackie.

NOWE POEZJE JANA PIETRZYCKIEGO. Ukazała się na półkach księgarskich, nakładem krakowskiej księgarni Krzyżanowskiego, bardzo wytwornie wydana, nowa serja poezyj Jana Pietrzyckiego, zatytułowana: „Włoskie Madonny". Pomieszczone w niej poezje przypominają nastrojem poprzedni zbiorek poezyj Pietrzyckiego: „O Bogu marmurowym". Tak samo, jak i tam, znajdujemy w nowym tomiku wycyzelowane pod względem formy, poetyckie fragmenty, pełne włoskiego słońca i żywej, południowej kolorystyki. Serja obejmuje cztery cykle liryczne: „Włoskie Madonny" (przeżycia uczuciowe poety na temat Madonn mistrzów włoskich), „Błękity świętego Franciszka" (subtelne, oryginalnie ujęte transkrypcje poetyckie z „Fioretti"), „Po drodze" i „Niedokończony finał". Pietrzycki pisze stosunkowo mało, ale cokolwiek wyjdzie z pod jego pióra, jest skończone w formie, klasyczne spokojem i umiarem artystycznym. Oto np. wiersz, zatytułowany: „Madonna pośród cytryn i pomarańcz", będący adnotacją poety do obrazu Girolama dai Libri:

Pomnisz kościół nad brzegiem Adygi w Weronie?
Mistrz stary Girolamo cały w barwach płonie,
Snują się po obrazach jakieś mgły złotawe,
Pachną żółte cytryny, pomarańcze krwawe.

A pod liści zielenią, w cud słoneczny strojna,
Pani w płaszczu błękitnym, cicha i dostojna,
Tajemnicę ci onej słoneczności zwierza
Kojącemi słowami srebrnego pacierza.

— Z dróg dalekich pójdź do mnie, strudzony pielgrzymie!
Oto pokój jest we mnie, a cisza me imię.
W znojnym skwarze południa, gdy skronie twe płoną,
Miękką ci je owinę gałęzią zieloną
I twe usta napoję, zwarzone spiekotą,
Pomarańczą czerwoną i cytryną złotą.

Do wytwornej treści książki dostosował wydawca szatę jej zewnętrzną. Całość, drukowana na pięknym welinowym papierze. Okładkę z kredowego kartonu zdobi reprodukcja jednej z najpiękniejszych Madon Belliniego.

— Ukazał się tom II i ostatni **„Burzy dziejowej"**, pamiętnika z wojny światowej (1914—1917) gen. Eugenjusza de Henning-Michaelisa. Autor opowiada w nim w dalszym ciągu o osobistych swych przeżyciach na tle wypadków strategicznych wielkiej wojny i początkowej fazy rewolucji rosyjskiej. Pamiętnik ten przykuwa do siebie uwagę historyków, jako materjał do dziejów pierwszorzędny, przypomina uczestnikom wielkiej wojny własną ich dolę, zwykłych zaś czytelników porywa niezliczonemi szczegółami opowiadania, którego niewymuszona, po żołniersku prosta, forma tem więcej uwydatnia dramatyczność treści. (Nakl. Gebethnera i Wolffa).

— **Powieść Kazimierza Leczyckiego** p. t. **„Państewko"** posiada za tło opowiadania — przygotowania do akcji powstańczej młodzieży naszej na Kresach Wschodnich przed wojną, późniejsze wypadki wojenne, wybuch rewolucji bolszewickiej, formowanie wojsk polskich na Wschodzie i wkońcu odzyskanie przez Polskę niepodległości. Opowiadanie toczy się wartko, w wielce barwnych epizodach. Akcja zahacza też o inne dzielnice Polski o tyle, o ile było to potrzebne do zrozumienia wypadków na właściwym terenie działania. Autor niewątpliwie wiele widział i wiele wie o sprawach, które porusza w powieści, zmysł spostrzegawczy ma bystry, poglądy zaś szerokie i tolerancyjne. Na uwagę szczególną zasługuje język Leczyckiego, bardzo bogaty i niestrudzony w dobieraniu właściwej barwy dla obrazu-treści. Debiut młodego autora nazwać można bardzo pomyślnym. (Nakl. Gebethnera i Wolffa).

— W **„Opowiadaniach morskich" Stanisława Marji Salińskiego**, jak z samego tytułu widać, morze odgrywa główną rolę. Autor zna moc i piękno tego żywiołu i nieobce mu są także tajemnice świata żeglarskiego. W opowieściach jego znajdujemy dobrą obserwację i dobrą psychologję, a pod pozorami zimnego, realistycznego opisu domyślamy się żywego, współczującego serca. „Opowieści morskie" poprzedza przedmowa Zdzisława Dębickiego, który temu debiutowi literackiemu rokuje również pomyślną przyszłość. (Nakl. Gebethnera i Wolffa).

Przegląd czasopism.

— **„Ezoter"** miesięcznik poetycki. Długo nie mieliśmy w Krakowie tak w swoim rodzaju ciekawego wydawnictwa, któreby byłoby postawione równocześnie na tak wysokim poziomie artystycznym, co „Ezoter". Swojego czasu wychodząca w Krakowie „Gazeta Literacka" była pismem par excellence programowem. Chodziło jej mianowicie o wyłapanie „współczesności", nietyle może przez utwory tych lub owych swych współpracowników, ile raczej przez rozważanie (najogólniejsze zresztą) stosunku sztuki do życia i odwrotnie. Przytem było to pismo o silnem zabarwieniu społecznem, dążące zupełnie otwarcie do asymilacji wartości „najwspółcześniejszej" kultury z literaturą, czy sztuką wogóle.

Poeci „Ezoteru" nie kontynuują tych problemów. Wyrzucają je prawie że zupełnie zdecydowanie poza nawias swoich zainteresowań. Dążąc do kultury wewnętrznej, duchowej — zamykają oczy na wszystko inne, co poza temi wartościami się znajduje.

A więc najzupełniejszy zwrot od wszelkiego rodzaju peanów, kleconych przez kawiarniano-dancingowych wierszokletów na cześć motorów, jazz-bandów, saksofonów„ czyli tak zwanej szumnie — „współczesności". Zwrot — a zatem powrót do prawdziwej, wielkiej Poezji — i tylko Poezji.

W tym „zwrocie" mieści się zasadniczo cały program całego wydawnictwa.

Miesięcznik redagują Lucjan Patrycy i Włodzimierz Mihal. Jest to organ nowego Koła art.-liter. „Ezoter", noszący nazwę tęsamą, co Koło. Na pierwszy zeszyt składają się utwory Jana Wiktora, Adama Polewki„ Juljusza Feldhorna, red. Włodzimierza Mihala (wszyscy dawni współpracownicy „Gazety Literackiej), red. Lucjana Patryego, Michała Rusinka i Aliny Butrymowiczówny. Są to nazwiska przeważnie znane już naszemu społeczeństwu z rozmaitych pism i wydawnictw. Redakcja i administracja mieszczą się przy ul. św. Marka 25, III p.

Ukazanie powyższego pisma należy powitać z pełnem zadowoleniem, tembardziej, że jest to jedyny organ literacki na terenie naszego miasta.

— **Nr. 13 dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu"** przynosi aktualny w naszym klimacie artykuł „Deszcz i słońce", ujęty w płaszczyźnie wymagań toaletowych, szereg modeli parasolek, na plażę, sukien, płaszczy, kapeluszy, „Zioła lecznicze", „Ogrzewanie centralne", „Kwiaty doniczkowe", „Urok morza", „Miasto ogród — Dom przyszłości", „Nasze siostry z Ameryki", przekład noweli Teffi „Cirano de Bergerac", oraz szereg praktycznych wskazówek i rad. Liczne ilustracje, rady i wskazówki gospodarcze uzupełniają numer tego wykwintnego dwutygodnika.

— **„Kobieta Współczesna".** Wyszedł z druku Nr. 28 tygodnika „Kobieta Współczesna", który obok niezmiernie zajmującego artykułu dr. Waniczkówny „W sprawach upośledzenia szkolnictwa żeńskiego", przynosi artykuły z cyklu „W obronie dziecka", ciekawy artykuł o „Miss A. Honora Enfield", oraz bogaty dział beletrystyczny, na który składają się: powieść M. Dąbrowskiej „Domowe Progi", przekład powieści L. Delarue-Mardrus, nowela W. Rynkiewicza p. t. „Różowe, Złote, Czarne", p. Samotyhowej „1-y Salon Karykaturzystów Polskich", z legend Kaukazu „Tamerlan Lustro" p. Achmed Gałykkaty i t. d. Bardzo piękne mody zawiera dodatek ilustrowany „Mój Dom", który przynosi pozatem bogate wzory robót kobiecych i haftów.

— **Lipiec w „Przeglądzie Kobiecym".** Lipcowy numer (7) „Przeglądu Kobiecego", który ukazał się w dniach ostatnich, najwięcej miejsca poświeca oczywiście, aktualnemu tematowi — plaży. Kwestja, co zrobić, by stać się ozdobą wybrzeża, omówiona jest w nim szczegółowo i przejrzyście. Ciekawą rubryką pisma, zapowiedzianą w obecnym numerze na miesiące najbliższe, będzie dział p. t. „Mieszkanie i jego kultura"; w dziale tym redakcja pisma dokooptowała sobie współpracowników-specjalistów w postaci najpoważniejszych firm warszawskich, które w swoich zakresach będą omawiać temat kultury mieszkania w sposób jak najbardziej możliwy do przeciętnego zastosowania. Pierwszy cykl artykułów z tej dziedziny będzie poświęcony kulturze obić ściennych. Lipcowy numer pod względem modelowym i ilustracyjnym jest — jak zwykle — doskonały.

Przygotowania wystawców do P. W. K.

Już tylko rok czasu dzieli nas od otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Prace przygotowawcze są już w całości ukończone. Obecnie cały wysiłek Zarządu Wystawy idzie po linji budowania gmachów wystawowych, które też, jak grzyby po deszczu, rosną jeden za drugim. Przy tej okazji podnieść należy, jako objaw wyjątkowo pocieszający, że wszyscy niemal przedsiębiorcy wywiązują się z podjętych robót, nadzwyczaj sprawnie i punktualnie. Z czego wnioskować można, że o ile nie powstaną trudności siłą wyższą spowodowane, Wystawa pod względem budowlanym na czas będzie ukończona.

Im bliżej jednak jesteśmy realizacji Wystawy, tem częściej przypominać należy społeczeństwu, a szczególnie wystawcom, że czas najwyższy, aby i oni zaczęli już teraz kompletować swoje eksponaty, a to tem bardziej, że w przededniu otwarcia Wystawy może zajść wypadek przeciążenia kolei, szczególniej węzła poznańskiego, wobec wielkiej ilości eksponatów, ekspedjowanych w ostatniej chwili. Przedewszystkiem eksponaty ciężkiego przemysłu powinny jak najwcześniej znaleźć się na terenie Wystawy, gdyż i transport i montaż tych eksponatów wymagają dużo czasu, oraz eksponaty, mające być przedstawione w ruchu, aby przez instalację siły, światła czy wody (o ile to będzie potrzebne) nie opóźniły całkowitego wykończenia Wystawy.

Również wskazanem jest, aby wystawcy, przesyłający eksponaty partjami łączyli się dla wspólnego uskuteczniania przesyłek całowagonowych, co obok potanienia transportu ma i tę zaletę, że ułatwia odbiór na miejscu.

Biorąc znów pod uwagę fakt, że stoiska wystawców muszą być pod każdym względem porządne i estetyczne, a nawet do pewnego stopnia artystyczne i przystosowane do całości danej hali wystawowej, czego w ciągu krótkiego czasu nie zdoła się dokonać, wogóle nie można z nadsyłaniem eksponatów zwlekać, jeśli nie ma na tem ucierpieć całość Wystawy.

Z przytoczonych powyżej względów wynika, że Zarząd Wystawy, z momentem zamknięcia zgłoszeń wystawców, musi przejść do praktycznego rozwiązania kwestji terminów, czasokresów i sposobów ustalenia kolejności wykończenia stoisk dla poszczególnych grup wystawców. Jest to zadanie o tyle trudne, że trzeba traktować sprawę indywidualnie, czego jednak dokonać trzeba, biorąc pod uwagę terminowe, otwarcie Wystawy, jej wygląd, a zatem do pewnego stopnia udanie i powodzenie.

Należy mieć nadzieję, że wystawcy w zrozumieniu doniosłości znaczenia propagandowego Wystawy dla Polski i tu pójdą Zarządowi jak najbardziej na rękę.

Dział gospodarczy

Wywiad z min. Władysławem Mazurkiewiczem posłem pełnomocnym Rzeczypospolitej w Buenos Aires.

Warszawa, w lipcu.

Korzystając z bytności w Warszawie p. ministra Władysława Mazurkiewicza, długoletniego posła Rzplitej w Buenos Aires akredytowanego przy rządzie Argentyny, Chili, Paragwaju i Urugwaju współpracownik Ajencji Wschodniej zwrócił się do p. ministra, który łaskawie udzielił wywiadu, obrazując całokształt stosunków polsko-argentyńskich.

Stosunki polsko-argentyńskie według p. ministra opierają się na dwóch czynnikach: na emigracji i stosunkach handlowych. Emigracja polska do Argentyny stale wzrasta. W r. 1926 przyjechało do Argentyny 14 tysięcy emigrantów polskich. W r. 1927 — 19 tys. emigrantów, obecnie 2000 miesięcznie. Ilość obywateli polskich w Argentynie wynosi w danej chwili 100 tysięcy, z czego 50% przypada na obywateli polskich wyznania mojżeszowego, 30% na Rusinów, jednakże element czysto polski w emigracji argentyńskiej stale wzrasta. Emigracja nasza do Argentyny posiada charakter raczej robotniczy, nie zaś kolonizacyjny, jak np. do Brazylji, ewentualnie do Peru. Poselstwo polskie w Buenos Aires jest w stałym kontakcie z Państwowym Urzędem Emigracyjnym i liczba emigrantów do Argentyny odpowiada zapotrzebowaniom argentyńskiego rynku pracy. Celem lepszej opieki nad emigrantami utworzono w Buenos Aires przy poselstwie Biuro Pracy, na czele którego stoi p. Feliks Daszyński.

— Jak p. minister zapatruje się na możliwość emigracji inteligencji do Argentyny?

— Odczuwamy na emigracji wielki brak inteligencji polskiej. Mimo to możliwości pracy, czy to w wolnych zawodach, czy w biurowości dla inteligencji polskiej w Argentynie są bardzo małe, ze względu na wielką konkurencję ludności miejscowej. Argentyna bowiem posiada kilka uniwersytetów, które w zupełności zaspokajają potrzeby kraju w sensie produkcji kadr inteligencji.

— Jak się przedstawiają stosunki handlowe między Polską a Argentyną?

— Mimo braku traktatu handlowego Argentyna na zasadzie umowy z rządem polskim traktuje towary polskie na równi z innemi, wzamian za niestosowanie przez Polskę taryf maksymalnych. Import towarów polskich do Argentyny przedstawiał w r. 1927, wartość około miljona dolarów. Pierwsze miejsce zajmowały towary tekstylne, deski, wyroby żelazne, cement, meble gięte i t. p. Import polski do Argentyny ma tendencję wzrastającą, jednakże nasz bilans handlowy z Argentyną jest ujemny. Mimo, że Argentyna przedstawia sobą wielki rynek zbytu ze względu na swój rolniczy charakter, dla towarów przemysłowych, główną przeszkodą w rozwoju stosunków polsko-argentyńskich jest nieznajomość rynków obu krajów przez kupców, oraz silna bardzo konkurencja importerów europejskich i Ameryki północnej, którzy udzielają kupcom argentyńskim 6-miesięcznego i dłuższego kredytu.

— Jak p. minister zapatruje się na myśl utworzenia Izby handlowej polsko-południowo-argentyńskiej?

— Jest to myśl nowa i bardzo pożyteczna, która mogłaby przyczynić się do ożywienia stosunków handlowych polsko-argentyńskich. Utrudnia realizację tego projektu poniekąd fakt, że izby takie byłyby jednostronne, t. j. w Polsce składałyby się jedynie z przedstawicieli świata handlowego polskiego, w Argentynie argentyńskiego.

— Czy emigracja polska w Argentynie przedstawia żywioł zwarty, czy rozproszona jest po całym kraju?

— Ze względu na swój charakter robotniczy emigracja polska grupuje się w różnych ośrodkach, najstarszym ośrodkiem emigracji polskiej, gdzie zamieszkują koloniści polscy zwartemi masami, jest terytorjum Missiones. W samym Buenos Aires mieszka obecnie kilka tysięcy Polaków.

— Jakie są możliwości kolonzacji polskiej w Argentynie?

— Rząd argentyński nie prowadzi polityki emigracji subwencjonowanej, co utrudnia kolonizację, jednakże w planach rządu argentyńskiego leży ożywienie akcji kolonizacyjnej.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

OBRONA HANDLU KOLONJALNEGO. Na posiedzeniu krakowskiej Kongregacji kupieckiej powołano do życia sekcję branżową dla handlu kolonjalnego. Zadaniem tej sekcji będzie obrona interesów handlu specjalnie kolonjalnego. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcji, celem ukonstytuowania i wyboru zarządu. Pozatem uchwalono zwołanie we wrześniu wiecu chrześcijańsko-kupieckiego zachodniej Małopolski w sprawach podatku przemysłowego i organizacji banku dla kupiectwa.

BILANS HANDLOWY FINLANDJI. Import za pierwsze 4 miesiące bieżącego roku przedstawiał wartość 2.292 miljonów Fmk. wobec 1.677 milj. Fmk. w tymsamym okresie roku ubiegłego.

Eksport zaś wynosił w analogicznym czasie 983 miljony Fmk. wobec 988 milj. Fmk. w pierwszych 4-ch miesiącach roku ubiegłego.

Saldo pasywne bilansu handlowego w pierwszym tercjale 1928 roku wynosiło 1.309 milj. Fmk., t. j. dwa razy więcej, niż w tymsamym okresie roku ubiegłego.

EKSPORT STALI ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Największe dwie firmy stalowe Stanów Zjednoczonych Bethlehem Steel Corporation i United States Steel Corporation utworzyły wspólne biuro sprzedaży swych produktów na rynkach zagranicznych. Nowa organizacja nosi miano Steel Export Association of American. Amerykańskie eksporty stali wynosiły przeciętnie w ostatnich latach 16.000.000 dolarów rocznie.

SOWIETOM BRAK ZBOŻA. „Times" pisze, iż rząd sowiecki w ciągu ostatnich kilku dni zakupił większe ilości pszenicy, wynoszące od 150—200.000 ton, przedstawiające wartość 2,500.000 funtów szterlingów, co stwierdza obawę rządu sowieckiego, że w Sowietacch da się odczuć silny brak środków żywnościowych. Z północnej Ameryki i Południowej Ameryki skierowano do Rosji wielkie ładunki zboża; również w portach angielskich i kontynentalnych Sowiety zakupiły duże ilości zboża.

(j.) **AKCJA BUDOWLANA RZĄDU FRANCUSKIEGO.** Telegram z Paryża donosi: Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie ustawę o budowie domów mieszkalnych wedle projektu ministra pracy Loucheura. Wedle tej ustawy, ma być w ciągu pięciu lat zbudowanych 200.000 małych mieszkań kosztem około 11 miljardów franków.

(j.) **RYNEK BAWEŁNIANY W WENECJI.** Wedle doniesień z Rzymu, włoskie sfery handlowe roztrząsają plan utworzenia w Wenecji targów bawełnianych. Ze względu na potrzeby przemysłu północnych Włoch i ze względu na ruch tranzytowy do Austrji i południowych Niemiec, Wenecja uważana jest za najodpowiedniejsze miejsce dla targów bawełnianych.

Ze sportu.

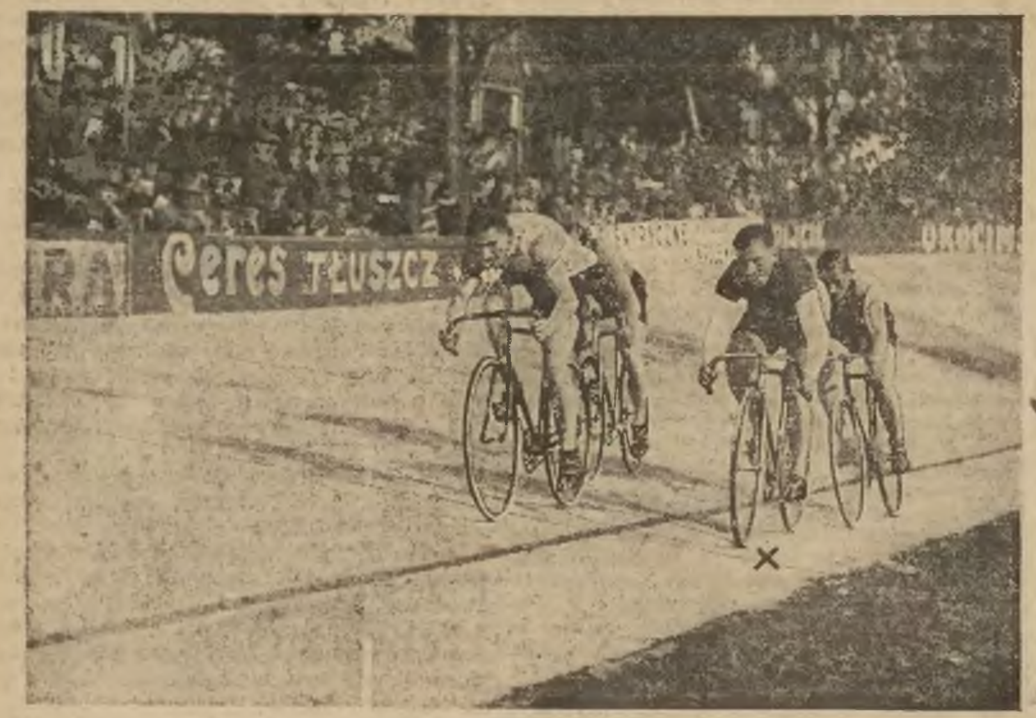
Ł. K. S. — WISŁA.

Po raz pierwszy w tym roku gościć będzie w Krakowie drużyna Łódzkiego Klubu Sportowego. Wprawdzie w roku bieżącym nie szczęściło się do tej pory jakoś tej, doskonałej drużynie łódzkiej, atoli powodem tego było osłabienie składu na skutek dyskwalifikacji znanego w Polsce lewego skrzydłowego **Śledzia** i doskonałego lewego łącznika **Aldeka** (złamanie nogi). W niedzielę jednak drużyna ta wystąpi już w **pełnym składzie z wymienionymi też graczami**, a także nowopozyskanym doskonałym środkowym napastnikiem b. graczem poznańskiej „Warty" **Moskalem.**

Toteż w niedzielę, wobec takich okoliczności czeka Wisłę ciężkie zadanie; chcąc zdobyć 2 punkty i wysunąć się na czoło tabeli ligowej w sezonie letnim (co jest jeszcze możliwe) Wisła musi się dobrze wytężyć, aby wygrać jutrzejszy mecz.

Początek tych interesujących zawodów o godz. **5.45 popoł. na boisku Wisły.** Poprzedzi spotkanie **juniorów Legji i Wisły o godz. 4-tej popoł.** Przedsprzedaż biletów po zniżonych cenach w firmach: Skład zabawek, ul. Florjańska 43, Muzeum ul. Szewska 9 i Herzog, ul. Grodzka l. 42.

Z międzynarodowych zawodów kolarskich w Warszawie.



Ag. fot. „Światowida" na pł. kraj. „Alfa".

Sezon kolarski obecnie w Polsce w całej pełni. Niemal co tygodnia odbywają się we wszystkich ośrodkach kolarskich imprezy, przyczem prym wiedzie Warszawa, która urządza najczęściej zawody międzynarodowe na torze na Dynasach. Ilustracja nasza przedstawia moment z sprintu międzynarodowego na Dynasach; pierwszy z lewej strony Podgórski, drugi Riesiger.

ROZGRYWKI LIGOWE W I RUNDZIE.

W pierwszej rundzie pozostało jeszcze do rozegrania kilka meczów, a mianowicie: 8 lipca Wisła—ŁKS., Czarni—Polonia, IFC—Cracovia, Legja—Warta, Turyści—Warszawianka i TKS—Śląsk, 15 lipca Śląsk—Wisła, TKS—Turyści, Cracovia—Hasmonea, Warta—Czarni i Polonia—Pogoń. 22 lipca Czarni—TKS, Warszawianka—Hasmonea i ŁKS-Cracovia. 29 lipca Hasmonea—Wisła. Mecz Polonia—Legja odbędzie się prawdopodobnie 21 bm., Czarni — Pogoń prawdopodobnie 1 września, zaś termin meczu Śląsk—Warta jeszcze nie ustalony. **Druga runda rozpoczyna się 22 bm. i trwać będzie do 25 listopada.**

Wszystkie mecze ligowe po dzień 24 czerwca zostały zweryfikowane, jedynie **Polonia—Wisła** i **Hasmonea—Turyści** są zaprotestowane. Protesty te zostaną niebawem załatwione.

——o——

WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA POLSKI.

W roku bieżącym ma się odbyć po raz pierwszy bieg kolarski dookoła Polski, organizowany przez Polski Związek Towarzystw kolarskich. Bieg odbędzie się w dniach 7—16 września. Trasę biegów podzielono na 8 etapów: **Warszawa** (Dynasy) — **Lublin, Lublin — Lwów, Lwów — Rzeszów, Rzeszów — Kraków,** gdzie nastąpi jeden dzień odpoczynku. Następnie **Kraków** (drogą okrężną) — **Częstochowa, Częstochowa — Poznań** i jeden dzień wypoczynku, poczem **Poznań — Łódź** i **Łódź — Warszawa** (tor dynasowski).

Start biegu będzie wspólny, tak w chwili rozpoczęcia go na Dynasach w Warszawie, jak i na każdym etapie. Czas przybycia każdego zawodnika na wyznaczony w danym dniu etap, będzie obliczany indywidualnie. W klasyfikacji ogólnej na pierwszem miejscu będzie ten, kto wykaże się najmniejszą sumą czasów uzyskaną w poszczególnych etapach. A więc nie koniecznie ten, który pierwszy w końcowym etapie wpadnie pierwszy na Dynasy musi być zwycięzcą. Natomiast po obliczeniu czasów przybycia na poszczególne etapy, zwyciężyć może ten, który na tor dynasowski wpadnie jako jeden z szarego końca.

Związek Towarzystw kolarskich zorganizował już komitet wykonawczy, który przeprowadzi w szczegółach organizację techniczną przy pomocy komisji sportowej, mającej ustalić trasę biegu i podział na etapy, opracować regulamin biegu, przyjmować zgłoszenia i sprawdzać kwalifikacje i t. d.

Wyścig dookoła Polski budzi wielkie zainteresowanie, wbrew wszelkim oczekiwaniom w sferach zawodników. Dzięki ograniczeniu wyścigu w roku bieżącym tylko do 8 etapów, jest pewnem, iż w biegu weźmie udział **nadspodziewanie wielka ilość kolarzy.**

——o§o——

Kronika sportowa.

TURNIEJ TENISOWY W WIMBLEDON. W grze podwójnej panów odbyły się następujące spotkania: Peterson i Hawkes-Borotra i Lacoste 6:3, 5:7, 6:4, 9:7. Sensacja turnieju. W innych spotkaniach Tilden i Hunter pokonali parę angielską Greig i Hughes, a para Cochet i Brugnon wyeliminowała parę Timmer i Fisher. W grze podwójnej pań już w pierwszej rundzie para niemiecko-angielska Aussem-Nuthall przegrała do pary Strawson-Hommant 4:6, 6:4, 8:6.

Wczoraj odbyło się spotkanie w grze podwójnej panów. Patterson i Hawkes po długiej i denerwującej grze zwyciężyli parę amerykańską Tilden i Hunter 7:9, 7:9, 6:4, 7:5, 10:8.

Spotkanie finałowe w grze pojedynczej pań pomiędzy Helen Wills a d'Alvarez ze względu na lekkie przeziębienie d'Alvarez odłożone.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BOKSERSKIE W KATOWICACH. W międzynarodowych zawodach bokserskich pomiędzy bokserami śląskimi a polskimi i berlińskimi pięściarze nasi odnieśli szereg wspaniałych sukcesów, a mianowicie: Pyka pokonał Madina, Górny zwyciężył Christmana, Kowolik pokonał Kulę. Arski zwyciężył Liedego, Majchrzycki zwyciężył Beschlera, Wieczorek pokonał Syma, Kupka zwyciężył Sorischka i jedynie Wende uległ Brzezie.

NASI BOKSERZY PRZED OLIMPJADĄ. Spotkanie międzypaństwowe Polska—Austrja, które zostanie rozegrane w Poznaniu w dn. 14 b. m. zadecyduje ostatecznie o składzie naszej bohaterskiej reprezentacji olimpijskiej.

Barw polskich bronić będą: Glon, Pyka, Górny, Majchrzycki, Arski, Seidel, Gerbich i Kupka. Przeciwnicy nasi wystąpią w składzie: Kaderabek, Czappak, Pospischil, Blaho, Fraberger, Zehetmayer, Groniek, Vybiral.

Największe szanse na wyjazd na Olimpjadę mają: Górny, Arski i Kupka. Pewnym osiągnięcia tego zaszczytu może być jedynie Górny.

SUKCESY KOSTRZEWSKIEGO W ESTONJI. Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Polak Kostrzewski wygrał bieg 400 mtr. w czasie 51,7 sek. oraz w biegu 110 mtr. przez płotki w czasie 16.1 sek.

NOWE REKORDY PŁYWACKIE W WARSZAWIE. Ostatnie wyniki zawodów pływackich w Warszawie były następujące: 500, 1000 i 1500 m. pań — Tratowa (AZS) 10:19,2, 20:53,7 i 31.26.5 (wszystko rekordy), 1000 i 1500 mtr. panów — Matysiak 17:10 i 25:57,6 (oba rekordy).

Drugim na 1500 mtr. był Schreibman (ŻASS) 27:08, a trzecim Moritz 30:12. 400 mtr. st. klas. — Jurkowski 6:58,2 (rekord), 100 mtr. na wznak — Chociszewski (AZS) 1:22.8 (rekord Warszawy). We czwartek na przystani AZS odbędzie się konkurs skoków.

Dziwaczne kolekcje.

Gdybyśmy chcieli sporządzić choćby tylko rejestr szczegółowy zbiorów najrozmaitszych często dziwacznych lub interesujących, wypełniłby on stronice wielkiej księgi. — Nawet przedmioty najbłahsze i najpowszedniejsze, będące w codziennem niemal użyciu, znajdowały amatorów kolekcjonistów, a raczej może maniaków, którzy zadawali sobie trud zebrania jak największej możliwie ilości egzemplarzy tych przedmiotów.

Czyż można sobie wyobrazić dziwaczniejszy zbiór niż kolekcja guzików? A jednak istnieje ich kilka, bo zresztą guziki mają niemałe znaczenie w historji sztuki i kostjumologji wieku 18-go. W owym czasie wyrabiano guziki o niezwykłej wprost wartości, nietylko dlatego, że były wysadzane drogiemi kamieniami, lecz i dla ich artystycznego malarskiego czy snycerskiego wykonania, inne znowu jako miniatury ręcznie malowane czy trawione emalją przez najznakomitszych mistrzów swego czasu stanowiły prawdziwe arcydzieła. Tego wymagała ówczesna moda.

W r. 1685 król francuski zapłacił swemu dostawcy Montarsy sumę 745 tysięcy franków za trzy garnitury guzików. Także „król Słońca" niemało spustoszył skarb państwa, aby pokryć koszta swoich guzików. Niektórzy guzikarze, jak Bergerot, Rassart, Leberton, stawiani byli w 18-tym w. we Francji w rzędzie największych artystów.

Jeden z najfanatyczniejszych kolekcjonistów guzików, niejaki Hamilton, Anglik, zmarły przed 30 laty we Wiedniu, pozostawił zbiór obejmujący 20 tysięcy sztuk guzików z uniformów najróżnorodniejszych pułków wojsk z całego świata.

W jednym rzędzie ze zbiorami guzików ma miejsce kolekcja sprzączek do obuwia, także wytwór kaprysu czy mody. Sławnym stał się zbiór sprzączek, za które hr. di Saint Germain zapłacił w swoim czasie 200 tysięcy franków. Wykonane w najrozmaitszej formie z metalu mniej lub więcej drogiego, niektóre egzemplarze tego zbioru były także ozdobione cennemi malowidłami lub cyzelowane; ponadto stanowił ten zbiór dobrze sklasyfikowany i objaśniony komplet. Nie brakło również zbieraczy: butów, grzebieni, podwiązek, rękawiczek oraz peruk mniej lub więcej autentycznych po sławnych osobistościach.

Przejdźmy teraz w dziedzinę druków, a znajdziemy i tu najróżnorodniejsze zbiory wszelkiego rodzaju. Pomijamy część dotyczącą ekslibrisów i biletów wizytowych, jako dosyć powszechnych, jakkolwiek i między niemi znaleźć można egzemplarze naprawdę cenne, czy to jako antyki, czy z racji artystycznego wykonania. Między zbiorami najosobliwszemi tego rodzaju, wymienić trzeba doniesienia o zgonach i łącznie z tem także żałobne bilety z podziękowaniem. Więcej wesołą jest natomiast bez wątpienia kolekcja doniesień o urodzinach czy zawarciu małżeństwa. Pierwsze takie druki pojawiły się w r. 1770, a tematem ich jest zawsze triumf Kupidyna, rzecz podawana jednak zawsze w formie przyzwoitej i nie bez konceptu artystycznego.

Ciekawymi dla historji sztuki dokumentami są zbiory programów uroczystości, akademji, zebrań, widowisk i innych podobnych. Wyliczanie szczegółów tychże zbyt wiele zajęłoby tu miejsca.

Jeszcze bardziej osobliwemi są zbiory biletów wstępu lub zaproszeń różnego rodzaju. — Między niemi... najapetyczniejszemi są kolekcje jadłospisów, obiadów i bankietów t. zw. menus. Najgorliwszymi zbieraczami tychże są, jak mówią, ministrowie, posłowie, mowcy itp., dla nich bowiem każda taka lista potraw łączy się ze wspomnieniami o jakimś sukcesie krasomowczym.

Pozostawiając na boku jako znanych powszechnie zbieraczy znaczków pocztowych (filatelistów), zbieraczy dzienników, banknotów wycofanych z obiegu, — możemy wymienić jako dosyć osobliwych zbieraczy... kartek z reklamami. Ciekawem jest, że kolekcjonerzy ci nie zwracają zazwyczaj uwagi na wartość rzeczową czy artystyczną zbieranych przedmiotów.

Więcej interesującą jest dziedzina druków ozdobnych i kart do gry. Zbiory tych ostatnich przedstawiają niezmiernie bogaty materjał, a zwłaszcza karty pochodzenia włoskiego i francuskiego mają całą swoją literaturę. Nieocenioną wartość przedstawia talja kart tarokowych, rysowanych przez Mitellego, oraz karty będące w posiadaniu pewnej rodziny szlacheckiej z Medjolanu, rytowane i drukowane w Wenecji jeszcze w r. 1491.

Między zbiorami już chyba najosobliwszemi, ale mniej przyjemnemi, są zbiory narzędzi tortur, które były w użyciu w średnich wiekach. Są tu kliny do przypiekania, łóżka do tortur wszelkiego rodzaju, kolce drewniane lub stalowe do wbijania za paznokcie, śruby do zgniatania różnych części ciała, obcęgi do wydzierania żywcem mięsa z ciał itd. Jeszcze ciekawszą jest kolekcja pewnego rodzaju kagańców, które jeszcze wiek temu stosowali marynarze angielscy względem swoich żon, buntującym się przeciw obowiązkom małżeńskim. Dosyć częstemi były w użyciu kagańce zmuszające do milczenia, różne co do formy, lecz mające ten sam cel, mianowicie unieruchomienie języka. Cel ten spełniała zazwyczaj mała płytka z kolcami, która wprowadzona do ust biednej kobiety, zmuszała ją pod grozą najdotkliwszego bólu do absolutnego milczenia.

Z pośród zbieraczy już chyba zupełnie maniackich wymienić można nakoniec owego notarjusza w Paryżu, który popadłszy w nędzę, oddał się zbieraniu łachmanów na śmietniskach i w kanałach. Umierając zapisał on w testamencie miastu swój... kij łachmaniarski. Jak wielką była jednak niespodzianka dla wszystkich, gdy się okazało, że ów kij był pokryty drogiemi kamieniami, monetami, medaljonami i innemi drobnemi osobliwościami o wysokiej wartości, które nieszczęśliwy notarjusz, w ciągu swego wieloletniego, cierpliwego zajęcia, zdołał tam poumieszczać. **Wg.**

Różne wiadomości.

(j.) **SZWECJA PRZECIW NOBILEMU.** Jak wiadomo, najpierw w Norwegji zaczęto z rozmaitych powodów występować przeciwko Nobilemu. Następnie we Francji odezwały się głosy przeciwko niemu, obecnie przyszła kolej na Szwecję. I tak, Larsen w dzienniku „Stockholms Dagbladet" stwierdza, że start „Italji" był poprostu śmiesznym i odbywał się wśród niebywałego zamieszania. Benzynę musiano kilka razy przeładowywać z powodu fałszywego jej pomieszczenia. Malmgreen musiał czynić długie poszukiwania za swojemi przyrządami, które porozrzucano. Po poświęceniu krzyża, który miał być rzucony na biegun północny — pisze Larsen — Nobile na czele oficerów stanął przed hangarem i kazał przynieść szampan. Zwracając się do mnie, powiedział: „Pan niedawno telegrafowałeś, że pijemy zawiele wina. Czy napiesz się pan ze mną?" Odpowiedziałem, że nic podobnego nie telegrafowałem. Nobile, zadowolony z odpowiedzi, wezwał oficerów, ażeby się cofnęli, ustawił przed nami fotografów i podał im szklankę szampana. Nobile zawołał: „Na zdrowie prasy!" — ale zamiast wypić, odskoczył i skrył się za oficerów. Był to widocznie jakiś lichy żart, gdyż Nobile śmiał się z oficerami. Szklankę z winem rzuciłem im pod nogi. Jeden tylko Mariano nie śmiał się i spoglądał ponuro na swojego szefa. Obecni przy tej scenie Norwegowie, byli niemile dotknięci i upatrywali w niej dowód, że Nobile jest chory.

Odpowiedzialny redaktor:
ARTUR POPIEL
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Firm. 802/28

B. II. 118.

DO REJESTRU HANDLOWEGO ODDZIAŁ B. przy firmie Henryka Francka Synowie, Fabryka środków kawowych, Spółka akcyjna w Skawinie wpisano dodatkowo. Dzień wpisu: 9 czerwca 1928. Podwyższono kapitał zakładowy do kwoty 5.400.000 Zl. drogą IV-tej emisji złotowej 4,000 sztuk nowych akcji, pełnowpłaconych na okaziciela opiewających, nominalnej wartości każda 600 Zl. Zmieniono § 6 statutu odnośnie do podwyższenia kapitału zakładowego. Wpisano na podstawie uchwały nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z 12 maja 1928, LR. 3067, oraz na podstawie postanowienia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z daty Warszawa, 5 czerwca 1928. Adm. Pr. 3023 Spr. Nr. 1554. Sąd Okręgowy jako handlowy O. II. Kraków, 9 czerwca 1928. 554

Firm. 658/28

Spółdz. I. 103.

DO TS REJESTRU HANDLOWEGO ODDZIAŁ SPÓŁDZIELNIA przy firmie Powszechny Zakład Kredytowy Bank Spółdzielczy z ogr. odpow. w Krakowie wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 8 maja 1928. Wykreśla się firmę z ts rejestru handlowego. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 12 kwietnia 1928. Sąd Okręgowy jako handlowy O. II. Kraków, 7 maja 1928. 553

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.